Biblioteka Narodowa

Rok I. Sobota 17 października 1931 r. Nr. 26.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4-ej. Tel. Redakcji 17-8, Admin. 228. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzgl. zastrzeż. co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z przyczyn o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc drożej Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Min. Janta-Połczyński
O SYTUACJI ROLNICTWA

W dniu wczorajszym minister rolnictwa p. Janta-Połczyński wygłosił na komisji rolnej dłuższe przemówienie, zmierzające do oświetlenia obecnej sytuacji w rolnictwie. Przytaczamy poniżej główne momenty tego przemówienia:

Zadłużenie długoterminowe rolnictwa wynosi 2350 miljonów zł., w tem na zadłużenie w bankach i towarzystwach kredytowych ziemskich przypada 1650 milj. zł., reszta zaś stanowi zadłużenie wobec osób prywatnych. Obciążenie procentami przy przeciętnej stopie 11 proc. — 258,5 milj. zł.

Zadłużenie krótkoterminowe sięga cyfry 1500 milj. zł., w tem w bankach, spółdzielniach i kasach komunalnych 900 milj. zł., reszta zaś — to znaczy 600 milj. zł. — przypada na zadłużenie wobec osób prywatnych oraz na kredyt towarowy. Obciążenie procentami — 240 milj. zł.

Podatki państwowe (bieżące) — 97,5 milj. zł.; podatki samorządowe — 123,9 milj. zł.; Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych — 51,8 milj. zł.; ubezpieczenia społeczne — 32 milj. zł.; amortyzacja w instytucjach kredytu długoterminowego — 25,8 milj. zł.; oprocentowanie zaległości rolniczych z tytułu podatków, ubezpieczeń społecznych i t. p. — 23,7 miljonów złotych.

Sumując cyfry obciążenia procentowego z tytułu kredytu długoterminowego i krótkoterminowego, dalej świadczeń na rzecz Państwa i samorządu i innych pozycyj wyżej przytoczonych, — otrzymujemy łączną cyfrę 852,7 miljonów zł., którą biorąc pod uwagę inne zobowiązania należy zaokrąglić do 900 milj. zł., — sumy, która stanowi ekwiwalent 4,5 milj. tonn zboża, wówczas, gdy chłonność miast nie przekracza 2.425.000 tonn.

By ustalić bilans handlowy rolnictwa, należy ujawnić wpływy ze sprzedaży wszystkich produktów rolnych. Nie jest to rzeczą łatwą, ponieważ brak jest zupełnie dokładnych liczb w sprawie obrotu wewnętrznego produktami rolnemi. Pośrednio jednak wyprowadzić można liczby orjentacyjne, bądź na podstawie statystyki przewozów kolejowych, bądź obliczając spożycie ludności miejskiej, zużycie przemysłowe produktów rolnych i wreszcie wpływy z wywozu produktów rolnych. Stosując tą metodę, minister Janta-Połczyński otrzymuje następujące cyfry wpływów, osiąganych przez rolnictwo (w tysiącach zł.):

żyto	276.504
pszenica	181.679
jęczmień	84.106
owies	95.236
groch i fasola	26.027
ziemniaki	119.889
buraki cukrowe	206.523
chmiel	3.170
len i konopie	13.366
sady i ogrody	100.000
konie	35.858
bydło	248.864
nabiał	236.389
trzoda chlewna	452.210
owce	6.350
wełna	3.750
drób	47.271
jaja	139.812
ryby	39.436

Przypuszczalne wpływy rolnictwa ze sprzedaży produktów rolnych wynoszą zatem około 1066,5 milj. zł., ze sprzedaży produktów zwierzęcych — 1210,1 milj. zł. Należy przypuszczać, że rolnictwo ma pozatem około 100 milj. zł. ze sprzedaży innych, tu nie wyszczególnionych, produktów — co razem stanowi przeszło 2376 milj. zł.

Po potrąceniu zobowiązań (900 miljonów zł.) pozostaje 1476,6 milj. zł., czyli 65 zł. na 1 ha użytków rolnych, a przeciętnie na jedno gospodarstwo 600 zł. rocznie. Te liczby są niewspółmiernie niskie w stosunku do liczb, wykazywanych przez rachunkowość rolniczą, według której wydatki na prowadzenie gospodarstw rolnych od 2 do 50 ha wynosiły w roku 1928—29 — 163,72 zł. na 1 ha, wydatki zaś osobiste na rodzinę włościańską 1954 zł.

Przy obecnych cenach na produkty rolne 40 proc. dochodu brutto z gospodarstwa rolnego pochłaniają same procenty i świadczenia publiczne. A jednak państwo przeciwstawia się kryzysowi i nie ulega mu. Stąd wniosek, że program rolny rządu jest programem zdrowym, realnym i przewidującym. „Przestrzegałem, powiada minister rolnictwa, że ci, którzy się wykułak śmieją w nadziei, że rząd w kryzysie może się utopić, przestaną się śmiać, — i po roku mogą stwierdzić, że bez ingerencji rządu kryzys przeszedłby w załamanie. W ten sposób rolnictwo polskie trzyma się jeszcze nad wodą".

Program rolny, opracowany jeszcze w 1930 roku, wykonany został w 80 proc. Dotyczy on różnych dziedzin, posiadających pierwszorzędne znaczenie dla państwa i narodowej produkcji rolnej, a mianowicie: organizacji handlu produktami rolnemi, ustawodawstwa (zwłaszcza dotyczącego standaryzacji), kredytu rolniczego, polityki gospodarczo - zagranicznej, organizacji rolnictwa, wykształcenia gospodarczego rolników i t. p.

—

Połowa przemówienia ministra rolnictwa była poświęcona omówieniu wykonania programu rolnego w tym zyżej wymienionym zakresie, a jednocześnie trudności napotykanych w rzeczywistem kierunku. Czytelnikowi „Słowo" są to rzeczy dobrze znane, ponieważ staraliśmy się zawsze skrupulatnie notować wszystkie zabiegi rządu w celach ratowania rolnictwa. I nie tylko notować — ale poddawać analizie.

Niewspółmierność struktualna naszego sprawozdania, a raczej streszczenia mowy p. ministra rolnictwa, polega na tem, że stosunkowo zbyt dużo miejsca poświęciliśmy omówieniu stanu rolnictwa, w sensie jego możliwości płatniczych, mniej natomiast udzieliliśmy uwagi wysiłkom rządu w kierunku zabezpieczenia rolnictwa.

Czynimy to całkiem świadomie. Wierzymy bowiem w dobrą wolę, i nie tylko wolę, ale zdolność rządu do opanowania sytuacji wewnętrznej pod względem gospodarczym, przynajmniej w rolnictwie. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że ostateczny wynik zależy od udziału całego społeczeństwa. Im więcej zwracać będzie ono uwagę na faktyczny stan — tem lepiej.

Z. Harski.

WYROK TRYBUNAŁU HASKIEGO
w sprawie kolei Landwarów—Koszedary

WARSZAWA. (tel. własny). Ze źródeł miarodajnych otrzymujemy następujące oświetlenie opinji Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze w sprawie otwarcia linji kolejowej Landwarów—Koszedary. Trybunał wydał 15 b. m. opinję doradczą dla Rady Ligi Narodów w zagadnieniu czysto prawnem, czy istnieje zobowiązanie międzynarodowe nakazujące Litwie przedsięwzięcia środków niezbędnych dla otworzenia ruchu, lub pewnych kategoryj ruchu, na tym odcinku.

Trybunał na podstawie istniejących układów międzynarodowych t. j. rezolucji Rady Ligi Narodów z dn. 10.XII 1927 r., art. 23 paktu Ligi Narodów i konwencji klajpedzkiej z dn. 8.V 1924 r. nie uznał obowiązku Litwy otwarcia odcinka na linji Landwarów — Koszedary.

Wobec tego Trybunał nie uważał za właściwe rozpatrzyć przedłożonych przez Litwę t.z. obecnych okoliczności. Należy przypomnieć, iż swego czasu, ani Polska, ani Litwa, nie przyjęły raportu przygotowanego przez specjalną komisję Rady L. N., komisję komunikacyjno-tranzytową.

Rozprawa przed Trybunałem haskim nie była więc sporem polsko - litewskim, a rozprawą interesującą Ligę Narodów w sprawie zobowiązującą Litwę.

Polska uważała, że otwarcie jedynie tranzytu na odcinku Landwarów—Koszedary nie rozstrzyga kwestji komunikacji z Litwą i że raport komisji komunikacyjno-tranzytowej Ligi jest niedostateczny w swych wnioskach. W uzyskaniu opinji zainteresowana jest Rada Ligi Narodów aby zdobyć podstawy dla przyszłego zalecenia, które ma w tej sprawie wydać.

Polska nie przywiązuje większego znaczenia tej części kolei Landwarów—Koszedary jedynie dla ruchu tranzytowego, stała bowiem na stanowisku, iż uchwała Rady Ligi Narodów z dnia 10.XII 27 r. zalecająca obu rządom wszczęcie w najbliższym czasie rokowań bezpośrednich w celu doprowadzenia do zawarcia stosunków, któreby zapewniły między obu sąsiedniemi państwami dobre porozumienie, od których zależy pokój, miała na celu osiągnięcie porozumienia szerszego, któreby obejmowało nie tylko komunikację tranzytową na tym odcinku lecz również bezpośrednie stosunki komunikacyjne i konsularne rządów Polski i Litwy.

Litwa w swych motywach wobec Trybunału nie tylko nie chciała uznać takiego porozumienia lecz nawet posunęła się do zmiany swego stanowiska oświadczając uroczyście wobec Rady L. N. że nie uważa się ona za pozostającą w stanie wojny z Polską i wysunęła tezę, że stosunki między Litwą a Polską nie są ani stanem pokoju ani stanem wojny, a czemś pośrednim, umożliwiającem stosowanie przez nią wobec Polski reprezaljów pokojowych.

Widzimy jednak z opinji Trybunału, iż Trybunał odrzucił te założenia litewskie i nie znamy jeszcze motywów dla których Trybunał nie uznał obowiązku Litwy uruchomienia odcinka kolejowego Landwarów—Koszedary — należy przypuszczać, iż wchodziły tu w grę względy czysto prawnicze, natury formalnej.

Rząd polski odrzucając raport komisji komunikacyjno-tranzytowej Ligi Narodów stał na stanowisku, iż otwarcie spławu na Niemnie może mieć miejsce tylko równocześnie z uregulowaniem między Polską a Litwą bezpośrednich stosunków komunikacyjnych, pocztowych, telefonicznych i konsularnych.

Opinja Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości w Hadze nie uznając obowiązku Litwy otwarcia ruchu tranzytowego na odcinku Landwarów—Koszedary będzie musiała mieć równoczesnie wpływ, w sensie negatywnym na sprawę otwarcia spławu na Niemnie co chciał widać rząd Litwy.

PROCES ZWIĄZKU POLAKÓW NA ŁOTWIE
ROZPOCZYNA SIĘ DZIŚ W DYNEBURGU

RYGA. PAT. — Urzędowa agencja łotewska „L.T.A." komunikuje: Sąd okręgowy w Dyneburgu rozpoczyna w dniu dzisiejszym (17 b. m.) proces w sprawie zamknięcia Związku Polaków na Łotwie.

Akt oskarżenia zarzuca, iż sekcje Polskiego Związku, w porozumieniu z centralą tej organizacji, starały się o to, by w drodze plebiscytu przeprowadzić przyłączenie kilku gmin powiatu iłłuksztańskiego do Polski. W tym celu rozwijali systematyczną działalność polonizacyjną.

Pozatem z zeznań wielu świadków wynika, że funkcjonarjusze Związku, wśród nich członkowie centralnej dyrekcji, rozdawali na kilka dni przed wyborami w lokalu dyrekcji pewne sumy pieniężne wyborcom, w celu skłonienia ich do głosowania na polskie listy. Na zasadzie powyższych faktów organa rządowe zawiesiły działalność Związku Polskiego do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd.

Dzień urodzin króla Karola

BUKARESZT. PAT. W dn. 16 bm. uroczyście obchodzono 38-ą rocznicę urodzin króla Karola. Po Te Deum patrjarcha Bukareszcu oraz członkowie rządu udali się do Sinaia, by złożyć królowi życzenia. We wszystkich kościołach wszystkich wyznań w całym kraju odprawiono nabożeństwa.

Stany Zjednoczone zaproszone do współpracy
W SPRAWIE ZAŁAGODZENIA KONFLIKTU CHIŃSKO-JAPOŃSKIEGO

GENEWA. PAT. — W dniu 16 bm., o godzinie 10 minut 30, zebrała się Rada na publiczne posiedzenie.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący Rady min. Briand odczytał deklarację, która dotyczy sprawy zaproszenia Stanów Zjednoczonych do współpracy z Radą w czasie debaty nad konfliktem chińsko-japońskim. Sprawa ta była przedmiotem obrad na poufnem posiedzeniu Rady.

Przewodniczący Rady Briand odczytuje następnie swą odpowiedź, wystosowaną do japońskiego przedstawiciela. Dalej przypomina, że Rada na wrześniowej swej sesji jednomyślnie zdecydowała komunikować rządowi Stanów Zjednoczonych wszelkie informacje, dotyczące rozpatrywanej sprawy i w ten sposób ustaliła już współpracę Stanów Zjednoczonych. Wreszcie Briand podkreśla, że sprawa zaproszenia Stanów Zjednoczonych jest kwestją ściśle proceduralną i wobec tego może być zdecydowana większością głosów.

PROTEST PRZEDSTAWICIELA JAPONJI

Następnie zabrał głos przedstawiciel japoński, który w dłuższem oświadczeniu dowodził, że sprawa zaproszenia Stanów Zjednoczonych z głosem doradczym podnosi kwestje natury konstytucyjnej i prawnej, niezmiernie ważne dla Ligi Narodów. Powodowany troską o poszanowanie paktu, przedstawiciel ja ponji proponował utworzenie komitetu ekspertów prawniczych dla rozpatrzenia tej sprawy. Ponieważ propozycja ta została odrzucona, przedstawiciel Japonji uznał za konieczne głosować przeciwko zaproszeniu Stanów Zjednoczonych w proponowanej formie.

PRZEMÓWIENIA PRZEDSTAWICIELI PAŃSTW

Przedstawiciel Wielkiej Brytanji lord Reading w wywodach swych podnosi, że sprawa zaproszenia do obrad państwa, które nie jest członkiem Rady, nie stanowi sprawy konstytucyjnej.

Przedstawiciel Polski przytacza się do deklaracji przewodniczącego Rady i przypomina, iż stwierdzone zostało, że zagadnienie, czy zaproszenie Stanów Zjednoczonych jest sprawą merytoryczną, czy proceduralną, nie było podnoszone w chwili powzięcia decyzji o wysłanie informacyj między Radą a rządem Stanów Zjednoczonych.

Przedstawiciel Niemiec podkreśla, że sprawa zaproszenia Stanów Zjednoczonych została załatwiona. Wobec tego należy przystąpić do załatwienia sprawy konfliktu chińsko-japońskiego. Liga winna uczynić wszystko, by zapobiec wybuchowi nowej wojny.

Przedstawiciele Jugosławji i Norwegji przyłączają się bez zastrzeżeń do deklaracji delegata polskiego.

Przedstawiciel Chin wyraża zadowolenie z powodu powzięcia decyzji zaproszenia Stanów Zjednoczonych.

W zakończeniu posiedzenia przewodniczący Briand wygłosił raz jeszcze krótką deklarację, w której podniósł, że sprawę konfliktu chińsko-japońskiego należy załatwić pokojowo i w żadnym wypadku nie dopuścić do jego jej rozwiązania. Zdaniem Brianda, gdyby Liga Narodów istniała przed wojną światową, możnaby było zapobiec jej.

Natychmiast po posiedzeniu sekretarz generalny wysłał telegram do sekretarza stanu w Waszyngtonie, przesyłając mu zaproszenie Rady do współpracy. Rada zbierze się na poufne posiedzenie w tymże dniu o godzinie 6 wieczorem. W międzyczasie toczyć się będą obrady komitetu pięciu.

—

Tajne konferencje wysłannika Watykanu
Z METROPOLITĄ SZEPTYCKIM

RZYM. (A. T. E.) W kołach Watykanu szeroko komentowany jest port specjalnego wysłannika komisji „Pro Russia" księcia Wołkońskiego, który niedawno bawił we Lwowie, celem przeprowadzenia poufnych rozmów z metropolitą Szeptyckim w sprawie reorganizacji Cerkwi grecko-katolickiej w Polsce w kierunku podporządkowania jej jurysdykcji komisji „Pro Russia" zamiast kongregacji „Pro Ecclesia Orientali".

Według raportu ks. Wołkońskiego zabiegi w tym kierunku zostały przyjęte przez episkopat obrządku grecko-katolickiego niezbyt przychylnie. Wskutek tego obecnie przewodniczący komisji „Pro Russia" arcybiskup d'Herbigny, oraz jego najbliżsi pomocnicy ks. Wołkoński uważają za główne zadanie utrzymanie pod swoją jurysdykcją akcji misyjnej biskupa Czarneckiego w województwach wschodnich.

Zastanawia przytem okoliczność, że po 13 latach istnienia niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, akcja unijna na obszarach wschodnich Polski dotychczas podlega jurysdykcji komisji „Pro Russia", której sama już nazwa, jak gdyby kwestjonuje przynależność kresów wschodnich do państwa polskiego.

Jak wiadomo, komisji „Pro Russia" podlegają wszystkie parafje katolickie emigracji rosyjskiej, istniejące, między innemi w Berlinie, Paryżu i Rzymie.

Nie jest pozbawiona posmaku również i ta okoliczność, iż książę Wołkoński, b. pułkownik gwardji rosyjskiej pochodzi ze starej rodziny rosyjskiej, wywodzącej się z rzekomo z Rurykowiczów. Członkowie tej rodziny nieraz podkreślają swe prawa do tronu carów.

Książę Wołkoński wydał również w języku włoskim książkę, w której zaprzecza istnieniu narodu ukraińskiego i dowodzi konieczności odbudowania wielkiej Rosji Narodowej.

Informacje powyższe podajemy na odpowiedzialność wymienionej Agencji). Przyp. Red.)

Silva rerum

Z teatrami wciąż jest bieda: stosunki w żaden sposób nie mogą się unormować.

Kurjer Polski (Nr. 276) pisze:

...podczas gdy artyści szeregu teatrów miejskich na terenie Rzeczypospolitej prowadzą wściekłą walkę z magistratem, frekwencja w teatrach, już uruchomionych, jest prostu katastrofalna.

Z wyjątkiem jednej scenki literacko- artystycznej, w stolicy kasy dzienne nie przekraczają kilkuset złotych, jedni przypisują to coraz bardziej wzmagającej się konkurencji kina, inni twierdzą, że publiczność poprostu odrzyczaiła się od teatru, a jeszcze inni widzą początek końca w katastrofalnem wyjałowieniu repertuaru..

Są teatry — niema publiczności, niema teatrów — powstają olbrzymie koszty. Zlikwidowanie opery obciąży budżet magistratu warszawskiego w sposób bardzo dotkliwy. Tenże dziennik mówi:

Przystąpmy teraz do najsmutniejszego działania arytmetycznego — o ile chodzi o wydatki — do dodawania.

	Złotych
Emerytury dotychczasowe	490.000.—
Emerytury nowe	720.000.—
Koszty utrzymania gmachów	157.500.
Odprawy	603.000.—
Zwrot składek do Z.U.P.U.	380.000.—
Odszkodowania	320.000.—
Płaca dyrektora opery za drugie półrocze	15.000.—
Razem:	2.685.500.—

Cyfra ta, wynika z dodawania, jest z dwóch powodów wprost tragiczna, jest bardzo wysoka i przekracza wszelkie możliwości kasy miejskiej, nawadto trzy jej składniki istotne t. j, emerytury i utrzymanie gmachów obciążą i następne budżety miejskie, po 1 kwietnia 1932. Gdyby nawet koszty utrzymania gmachów zredukować, lub też zupełnie usunąć, pozostaną jednak owe stare i nowe emerytury, które w stosunku rocznym wynoszą: stare 980 tys. zł., nowe 1.440.000 zł., razem: 2.420.00 zł, jako pamiątka odstraszająca po tem, jak warszawski magistrat prowadził i zatrzymał teatry miejskie Czyż to nie tragedja gorsza i przykrzejsza w skutkach, niż najtragiczniejsze przedstawienie teatralne?

No i jakież się znajdzie wyjście? Wogóle ze sztuką we wszystkich dziedzinach jest niedobrze: publiczność współczesna zobojętniała na wszelkie przejawy Sztuki przez największe „S". Zresztą nie tak łatwo się poznać na wartości nowoczesnych arcydzieł.

Tak np. z powodu wystawy prac Władysława Zycha znajdujemy takie uwagi w bardzo życzliwej dla artysty recenzji, umieszczonej w **Dniu Polskim** (Nr. 278).

Wchodząc na salę, w której rozwieszone są kompozycje Władysława Zycha, doznajemy dziwnego wrażenia, z początku obrazy te przedstawiają się jak gmatwanina plam barwnych bez sensu, bez harmonji, bez jakichkolwiek walorów malarskich. Po wpatrzeniu się, zaczynamy rozróżniać różne kształty, a równocześnie doznajemy uczucia, że obrazy te nie są żadną wymyślną błagą, lecz że artysta chce niemi coś wyrazić.

A więc najpierw — oszołomienie, dezorjentacja i dopiero później można stwierdzić, że artysta „chce coś powiedzieć"!.. Ale co?

Niewyraźnie przemawia w obrazach p. Zych, ale jeszcze mniej doskonale operuje drukowanem słowem **Słowo Pomorskie** (Nr. 232), które w komunikacie o wynikach konkursu Kodaka tak pisze o nagrodach:

Jury po przejrzeniu bardzo licznie zgłoszonych zdjęć, przyzadziło wyznaczone 60 nagród, przyczem pierwsze nagrody po 500 zł. otrzymali: w klasie F — p. Leszek Robowski, Warszawa, za zdjęcie psa, któremu też została przyznana wielka nagroda w Polsce w sumie zł. 3.000 i piękny medal bronzowy.

Z tego wynika, że 3000 zł. i piękny medal bronzowy otrzymał.. pies p. Robowskiego! Dziwy istne! **Lector.**

Bezrobocie wzrosło wszędzie
W EUROPIE NA PIERWSZEM MIEJSCU NIEMCY Z 4,3 MIL. BEZROBOTNYCH.

Na 55-tej sesji rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie rozpatrywano datę kwestja bezrobocia.

Cyfry, jakiemi rozporządza M. B. P., nie dadzą się wprawdzie porównywać, gdy chodzi o rozmaite kraje (jedne państwa podały liczby bezrobotnych, otrzymujących zasiłki, inne —liczby wszystkich bezrobotnych zarejestrowanych), niemniej jednak są zastanawiające i wykazują zatrważający wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Według danych M. B. P., bezrobocie w poszczególnych krajach przedstawiało się następująco:

Niemcy — 4,335.000 bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 1 października b. r., wobec 2.882.500 w sierpniu roku ub.

Austrja — 196.321 bezrobotnych pobierających zapomogi, wobec 156.124 w roku ub.

Belgja — 62.339 otrzymujących zapomogi (15.202).

Danja — 36.100 bezrobotnych (26.232).

Francja 53.673 bezrobotnych (11.214).

Wielka Brytanja wraz z północną Irlandją — **2.142.821 bezrobotnych ubezpieczonych i 670.342 częściowo bezrobotnych w sierpniu** r. b. wobec 1.500.900 bezrobotnych i 618.658 częściowo bezrobotnych w sierpniu ub. r.

Węgry — 29.412 bezrobotnych (21.860).

Italja — 693.273 bezrobotnych (375.548).

Norwegja — 22.431 bezrobotnych (12923)

Polska — 251.608 bezrobotnych (173.627)

Holandja — 65.952 bezrobotnych (32.755)

Szwecja — 18.506 zarejestrowanych (10.351).

Czechosłowacja — 210.908 (77.309).

Kanada — 32.600 bezrobotnych (18.473)

Nowa Zelandja — 48.670 bezrobotnych (5.371).

Stany Zjednoczone A. P. — w lipcu b r. bez pracy było 18,9 proc. wszystkich robotników zrzeszonych wobec 15,7 proc. w r. ub. — obecnie ogółem około 8 miljonów bezrobotnych.

Cyfry umieszczone w nawiasie a określające stan bezrobocia przed rokiem, wskazują na ogromny wzrost bezrobocia. W niektórych krajach liczba bezrobotnych zwiększyła się o 100 procent.

Zaznaczyć należy, że powyższe dane odnoszą się do stanu bezrobocia w najpomyślniejszym okresie roku, stąd prosty wniosek, że o ile nie nastąpi wkrótce poprawa światowej sytuacji gospodarczej, należy liczyć się z wyjątkowo ciężkim okresem zimowym.

PONOWNE WYBORY DO SEJMU
W OKRĘGU PRZEMYŚL

WARSZAWA (tel. własny). Minister Spr. Wewn. wyznaczył datę ponownych wyborów do Sejmu w okręgu wyborczym Nr. 48 (Przemyśl) wobec unieważnienia poprzednich przez Sąd Najwyższy. Nowy termin wyborów wyznaczony został na dzień 22 listopada roku bież.

Do wyborów tych zgłoszono 10 list, a mianowicie: Nr 1 — BBWR, 4— lista narodowa, 5—Bund i Poalej-Sjon, 7—Centrolew, 11 — Ukraińsko-białoruski blok, 14 — blok narodowy żydowski w Małopolsce, 15—ruska organizacja, 22—Chrześcijański kom. wyborczy, 23 — ukraińska socjalistyczna partja, 24 — jedność robotniczo-chłopska (komuniści).

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

USTAWA O ŚCIĄGANIU PODATKÓW W NATURZE

WARSZAWA, PAT. — Marszałek Sejmu o godzinie 16 min. 15 po południu. Po złożeniu ślubowania przez posła Bilyńskiego p. Świtalski otworzył 32 posiedzenie Sejmu (Kl. Ukr.), który wszedł na miejsce wicemarszałka Haluszczyńskiego, przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego— ustawy o ściąganiu podatków w naturze. Na ławach rządowych zasiadło szereg ministrów i wiceministrów.

Sprawozdawca poseł Moczulski (BBWR) stwierdza, że ustawa ma na celu przyjście z pomocą bezrobotnym w ciężkim okresie zimowym. Ustawą tą objęte są następujące podatki: gruntowy, majątkowy, spadkowy i przemysłowy. Mogą one być spłacane żytem, pszenicą, jęczmieniem, gryką, ziemniakami oraz węglem i drzewem w wyjątkowych wypadkach.

Mówca wyraża opinję, że podatki w naturze przyczynią się do zdjęcia z rynku dużej ilości zboża. Ustawa jest przejściowa.

Pos. Jasiukowicz (K. Nar) uważa, że zaległości z przed 1 kwietnia 1929 roku powstały w lepszej konjunkturze i podtrzymuje poprawkę, zgłoszoną na komisji.

Pos. Mikołajczyk (Str. Lud.) w dalszej dyskusji wyraża opinję, że Sejm powinien był tę ustawę ustalić zaraz po żniwach. Mówca wnosi poprawkę, żeby zaległości podatkowe w gospodarstwach do 25 ha umorzyć.

Po przemówieniu posła Daneckiego (Fr. Komun.), którego marszałek kilkakrotnie przywoływał do rzeczy, pos. Rudziński (BBWR) imieniem rolników stwierdził, że w przyszłości może nawet bieżące podatki będzie można ściągać w naturze ,jeżeli próba da dobre wyniki. Mówca wyraża opinję, że załatwienie tej sprawy będzie w interesie rolnictwa. Po przemówieniu referenta Moczulskiego, który udzielał repliki, Sejm przyjął ustawę w brzmieniu komisyjnem w drugiem i trzeciem czytaniu.

CUKIER DLA BEZROBOTNYCH WOLNY OD PODATKU

Następnie pos. Szymanowski (BB) referuje następny punkt porządku dziennego — projekt ustawy o zwolnieniu od podatku cukru dla bezrobotnych, zwracając uwagę, że cukier ten przeznaczony będzie wyłącznie na dożywianie dzieci bezrobotnych w szkołach i ochronkach.

Projekt ustawy o opodatkowaniu piwa referuje poseł Idzikowski (BB), stwierdzając, że po nowelizacji wpływy z tego podatku wyniosą 20 miljonów wobec dotychczasowych wpływów 16 miljonów. Poseł Gruenzmacher (Kl. Nar.) wypowiada się przeciw ustawie, wnosząc poprawki, zniżające stawki. Przeciwko ustawie wypowiada się również pos. Mikołajewski (PPS). Po replice referenta pos. Idzikowskiego przyjęto projekt ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu komisji.

Projekt ustawy o opodatkowaniu wina i miodu syconego referował pos. Lechnicki (BB), stwierdzając, że projekt ten powinien przynieść skarbowi od 600 do 700 tysięcy złotych. Po dyskusji i ten projekt przyjęto w trzeciem czytaniu w brzmieniu komisji, od rzucając wszystkie poprawki.

USTAWA W SPRAWIE KWALIFIKACYJ NAUCZYCIELSKICH

Następnie przystąpiono do sprawy nowelizacji ustawy z roku 1922, dotyczącej sprawy kwalifikacyj nauczycieli szkół średnich i seminarjów. Referent pos. Pochmarski (BB) omawia sytuację niewykwalifikowanych nauczycieli, którzy oddali wielkie usługi szkolnictwu polskiemu, nie mając częściowo kwalifikacyj papierowych. Referent podnosi, że przedstawiona nowela przesuwa termin egzaminów kwalifikacyjnych do końca roku szkolnego 1932—33 i upoważnia ministra oświaty do przedłużenia nauczycielom prawa nauczania do końca roku szkolnego 1932—33 w tych okręgach, gdzie brak kandydatów na nauczycieli.

W dyskusji pos. Kornecki (Kl. Narodowy) oświadcza, że klub jego będzie głosował za tą nowelą, mimo iż według jego opinji rząd przychodzi z nią zapóźno.

Pos. Piotrowski (PPS) stwierdza, że termin ustawy obecnie nowelizowanej wygasa z końcem br. i rząd nie powinien do tego dopuścić.

Projekt ustawy przyjęto en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

POCZTOWA POŻYCZKA INWESTYCYJNA

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji o projekcie ustawy, upoważniającej przedsiębiorstwo Polska Poczta, Telegraf i Telefon do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki inwestycyjnej. W dyskusji zabierał głos p. minister Boerner. Po replice referenta przystąpiono do głosowania. Za projektem oddano głosów 155, przeciw 86, wobec czego ustawę przyjęto w 2-m, a następnie w trzeciem czytaniu.

W pierwszem czytaniu odesłano do właściwych komisyj 29 projektów.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek dnia 20 bm., o godzinie 16-ej.

WŁASNE POTKNIĘCIA

W Nr. 229, z dnia 6-X bm. mamy opowiadanie „Nowa świątynia w Królewszczyźnie". Jest to opis poświęcenia nowowybudowanego kościoła. W ceremonjale biskupim widzimy modlitwy i obrzędy, które dopełnia biskup przy poświęcaniu świątyń. Między innemi Pasterz kilkakrotnie obchodzi nowy kościół, skrapiając wodą święconą zewnątrz i wewnątrz ściany i fundamenty przybytku Bożego. Wszakże przytem nie poświęca biskup kościoła, „obchodząc stacje Męki Pańskiej".

Obchodzenie stacji Męki Pańskiej, czyli Drogi Krzyżowej, jest osobnem nabożeństwem, nigdy nie wchodzącem w zakres czynności biskupa przy poświęcaniu nowych kościołów.

Bardzo użytecznym podręcznikiem dla wysłanników redakcji na uroczystości i obchody religijne może być „Wykład obrzędów" ks. Jana Ludwika Łunkiewicza Pijara.

* * *

Śmiem zapewnić, że ani Chopin, ani Luccy w swoich utworach religijnych nic nie mają wspólnego z przepisami i wymaganiami liturgicznemi Kościoła. Jeżeli pobożni podnosili, jak to zaznacza p. W. T., głowy i oczy pełne zdumienia i podziwu, to mogło się zdarzyć albo przez niezrozumienie ducha kościelnych nabożeństw, albo poprostu dlatego, że czuli całą niestosowność podobnych koncertów i kwartetów na miejscu świętem. Nasze wielkie artystki i nasi wielcy artyści, w śpiewie i muzyce, nie zawsze są oznajmieni z przepisami odnośnymi Kościoła katolickiego, wywołują nastrój, ale w muzyce i śpiewie kościelnym nietylko o nastrój chodzi: są myśli wyższe i najwyższe...

Przepraszam!

X. Michał Rutkowski.

Projekt ustawy o zarobkowym ruchu automobilowym

PRZYJĘTY PRZEZ RADĘ MINISTRÓW

WARSZAWA (tel. własny). W dniu 15 bm. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zarobkowem przewożeniu osób i towarów pojazdami mechanicznemi, który w najbliższych dniach przedłożony zostanie ciałom ustawodawczym.

Projekt wprowadza system koncesyjny, przyczem koncesje udzielane będą przez wojewódzkie władze administracji ogólnej.

Wieści z Dalekiego Wschodu

Pogłoski o wycofaniu się Japonji z Ligi

TOKIO, PAT. Agencja Reutera donosi: Mówią tu o możliwości wycofania się Japonji z Ligi Narodów.

Pogłoski te powstają w związku z niezadowoleniem z powodu stanowiska, zajętego przez Radę Ligi w kwestji zaproszenia przedstawiciela Ameryki na sesję, poświęconą sprawie Mandżurji. Przedstawiciel rządu oświadczył, że w kołach rządowych omawiana jest taka możliwość i jednocześnie wyraził nadzieję, że Rada Ligi Narodów po dojrzałym namyśle uzna słuszność tezy japońskiej.

Ewakuacja konsulatu japońskiego w Cicikar

MOSKWA, (Pat). Władze japońskie zarządziły ewakuację swej placówki konsularnej w Cicikar. Cały personel placówki z konsulem na czele przybył dziś do Charbinu.

Przegrupowanie wojsk japońskich

MOSKWA, (PAT). Prasa moskiewska donosi, że w południowej Mandżurji odbywa się przegrupowanie wojsk japońskich. Część oddziałów przesuwana jest w okolice kolei mukdeńsko-pekińskiej oraz w dolinę rzeki Lao.

Oddziały te mają być użyte do oczyszczenia rejonu kolejowego od grasujących tam band, złożonych przeważnie z byłych żołnierzy armji mandżurskiej. Kolej mukdeńsko-pekińska, przez którą przechodzą transporty wojsk, została zamknięta dla ruchu pasażerskiego. Z tych też powodów komisja amerykańska, badająca sytuację w południowej Mandżurji, nie mogła udać się do Czin-Czau dla zbadania przyczyn i okoliczności bombardowania szeregu miast przez Japończyków.

Bandy napadają na pociągi

MOSKWA. (Pat). Pisma tutejsze donoszą: W pobliżu stacji Kobańcy na kolei mukdeńsko-pekińskiej zbrojne bandy dokonały napadu na pociąg osobowy, eskortowany przez 50 żołnierzy chińskich. Część eskorty została rozbrojona.

PRZED WIZYTĄ LAVALA W WASZYNGTONIE

OŚWIADCZENIE SEKRETARZA STANU STIMSONA

NOWY YORK. (Pat). Sekretarz stanu Stimson oświadczył: Nie mamy zgoła zamiaru narzucać premjerowi Lavalowi przedmiotów dyskusji podczas jego wizyty. Przybywa on jako nasz gość. Zależy nam na tem, aby pozostawić mu zupełną wolność wyboru przedmiotów, które chciałby omówić z prezydentem Hooverem. Spodziewamy się, że premjer Laval nie będzie się krępował w wyborze tematów i że dyskusja będzie szczera i jasna.

WYCZEKUJĄCY NASTRÓJ NA GIEŁDZIE

NOWY YORK. (Pat). W dniu 15 i 16 b. m. na giełdzie tutejszej panował nastrój wyczekujący, spowodowany oczekiwanym przyjazdem francuskiego premjera Lavala i wypadkami mandżurskiemi.

WIDMO PRZESILENIA GABINETOWEGO w Niemczech

WCZORAJSZE POSIEDZENIE REICHSTAGU

BERLIN. PAT. — Z wielkiem napięciem oczekiwano piątkowego posiedzenia Reichstagu, które zadecydować miało o losach rządu Brueninga.

Przebieg dyskusji nie przyniósł jednak ciekawszych momentów. Ożywienie nastąpiło dopiero z chwilą, kiedy, bezpośrednio przed głosowaniem, zabrał ponownie gło kanclerz Bruening, ażeby odpowiedzieć na zarzuty opozycji nacjonalistycznej. W chwili gdy kanclerz wstąpił na trybunę, niemiecko-narodowi i hitlerowcy spuścili gremjalnie salę.

Bruening w dłuższem przemówieniu zaznaczył między innemi, że zadaniem rządu będzie nie dopuścić, aby w okresie tych najcięższych miesięcy zimowych naród niemiecki został rozdarty na dwa wrogie obozy. Kanclerz świadomie nie reagował ostatnio na intrygi ze strony pewnych kół, ażeby przez swe ostre wystąpienie nie zamykać drogi do możliwości na przyszłość. Kanclerz uważa, że obecnie ma ważniejsze zadanie do spełnienia, aniżeli odpowiadać na kalumnje.

Rząd, jeżeli chce opanować trudności w okresie najbliższych miesięcy, nie może dać się zepchnąć na drogę walki z robotnikami, jakby tego życzyły sobie pewne stronnictwa polityczne. Każdy nowy rząd niemiecki, nawet prawicowy, chcąc wyprowadzić Niemcy z obecnej sytuacji, będzie zmuszony pozostać na drodze, obranej przez gabinet Brueninga, z tą tylko różnicą, że będzie on musiał złożyć wobec zagranicy oświadczenie, jakiego ani dawniejszy, ani dzisiejszy rząd nie składał.

REICHSTAG ODRZUCIŁ WNIOSKI OPOZYCJI

BERLIN. (Pat). O godzinie 16 min. 30 Reichstag odrzucił 294 głosami przeciwko 270 en bloc wszystkie wnioski partyj opozycyjnych o wyrażenie votum nieufności rządowi kanclerza Brueninga. Trzech posłów wstrzymało się od głosowania.

Lou Lan—zapomniane miasto pustyni

Jednem z najefektowniejszych odkryć słynnego podróżnika i badacza, Sven Hedina, było niewątpliwie, odnalezienie w piaskach pustyni Gobi ruin miasta Lou-lan, które to ruiny, kryły w sobie bezcenne napisy na papierze i drzewie, rzucające snop światła na dzieje z przed 1600 lat wstecz. Stało się to 28 marca 1900 roku. Zdarzenie to opisuje interesująco uczony dr. A. Hermann, w świeżo wydanej książce „Lou-lan".

Dnia 28 marca 1900 roku wyruszył Sven Hedin ze swymi ludźmi z oazy Altmisz-Bulak na południe w bezbrzeżną zda się pustynię. Z trudem posuwały się konie i wielbłądy. Ziemię zaścielały twarde grudy czerwonej gliny, miljardy muszelek i skamieniałe szczątki lasu i wodorostów. Wskazywało to na to, że kraj ten, teraz wysuszony ostremi wiatrami z głębi Azji, był ongiś bogaty w wodę i roślinność, był bujną oazą, z której ponoć wyszły początki rodu ludzkiego.

Niedługo też wyprawa natknęła na pierwsze ślady sadyb ludzkich. Znaleziono żelazny kubek i skorupy glinianych naczyń. Nieco później odkryto ruiny trzech domów i wieży. Sven Hedin rozlokował się tu na dobre i gorliwie zabrał się do rozgrzebywania przysypanych szczątków. Oprócz skorup i naczyń z żelaza natrafiono na monety starochińskie, siekiery żelazne oraz ciekawe rzeźby w drzewie, wyobrażające postać jakiegoś króla, uwieńczonego wawrzynem.

Po dokładnem przeszukaniu okolicy ruszono w dalszą drogę, gdy, jak się zdawało, żadnych innych śladów siedzib w pobliżu nie było.

Tego dnia przebyli podróżnicy dwadzieścia kilometrów uciążliwej drogi, a gdy wieczorem zamierzali rozłożyć się obozem w małej kotlince, zauważyli iż przez nieuwagę jednego ze służących została na miejscu poprzedniego postoju łopata. Jeden z ludzi wyruszył w drogę powrotną na koniu, ale z powodu ciemności zabłądził i wrócił dopiero po całodniowej nieobecności.

Zamiast jednak łopaty przyniósł kilka cennych drobnostek, które znalazł wśród rumowisk zupełnie nieznanych, a rozciągających się na wielkiej przestrzeni. Było to właśnie Lou-lan, starożytna stacja wojskowa.

Dopiero w rok później pozwoliły okoliczności Sven Hedinowi udać się do nieznanych ruin miasta i przystąpić do gruntownych, a niezwykle owocnych poszukiwań. Oprócz wielu drobnostek i pozostałości codziennego życia, odkrył uczony w pewnej szopie wśród rupieci szczątki z dawnemi napisami chińskiemi, jakoteż 42 laseczki z wyrytemi znakami. Nie trzeba dodawać, te, wiadomości te, które dotrwały do naszych czasów z tak odległej epoki, rzuciły ciekawe światło na historję tych pustynnych obszarów, niegdyś zamieszkałych, kwitnących zielenią uprawnych pól i ogrodów.

ROSJA MODLI SIĘ... POD KOŁDRĄ!..

W audytorjum uniwersyteckiem wygłosił niezwykle interesujący odczyt przybyły do Warszawy uczony rosyjski, prof. Wodzimierz Marcinkowski. Odczyt nosił tytuł „Ruch religijny w Rosji współczesnej" i opierał się na osobistych wrażeniach uczonego.

Prof. Marcinkowski, narażając się na wielkie niebezpieczeństwa, postanowił podjąć walkę z szerzonym przez rząd sowiecki ateizmum. W tym celu wystąpił z odczytem: „Czy możemy żyć bez Chrystusa", objeżdżając z tą prelekcją szereg miast rosyjskich. Odczyty te wzbudzały entuzjazm wśród słuchaczy. Prof. Marcinkowski został aresztowany, wtrącony do lochów więziennych i wreszcie po rocznym pobycie w katowni czerezwyczajki został wypuszczony i przymusowo wydalony z granic państwa sowieckiego.

Prof. Marcinkowski w pierwszym rzędzie zadaje pytanie, w jaki sposób mogło się to stać, że „święta Ruś", kraj napozór najbardziej bogobojny — nagle w tak krótkim czasie stał się wcieleniem najradykalniejszego w dziejach świata ateizmu.

Otóż prelegent stwierdza, że przedwojenna religijność Rosji była pozorna. Kościół był narzędziem polityki państwowej i jak beczka, która rozpada się, gdy opadają żelazne obręcze, tak samo rozpadł się przedwojenny kościół prawosławny po runięciu caratu. Ale od zewnętrznego dogmatyzmu należy odróżnić wiarę, płynącą z najgłębszych tajników ducha, przenikająca życie intelektualne jednostki I ta głęboka wiara zawsze tkwiła w duchu narodu rosyjskiego, a obecnie stokroć pogłębiła się.

Prelegent stawia ciekawą tezę — religijność narodu rosyjskiego nie była nigdy tak potężna, jak obecnie, a walka bolszewizmu z religją, to najskuteczniejsza droga wzmocnienia wiary. Nawet ateiści rosyjscy — mówi prelegent — wyznają ateizm jako pełną mistycyzmu wiarę, z obrzędami i zabobonami.

Niezwykle znamiennym objawem jest, że młodsze pokolenia są znacznie bardziej wierzące, niż starsze. Prof. Marcinkowski opowiada, znany mu osobiście fakt, jak pewien robotnik w Samarze, wróciwszy z antyreligijnego zebrania oświadczył dwojgu małym dzieciom. „No, teraz koniec z bajdami o Bogu. Zdjąć krzyżyki i przestać się modlić":

— Dobrze — odpowiedziały dzieci — krzyżyki zdejmiemy, bo są twoje, ale modlić się będziemy, bo modlimy się pod kołdrą.

I tak „pod kołdrą" modli się cała Rosja, w ukryciu płyną żarliwe modlitwy.

W dalszym ciągu prelegent zobrazował najważniejsze ruchy religijne w Sowietach. A więc „żywa cerkiew" całkowicie zbankrutowała. Naród nie okazuje żadnego zaufania do duchownych państwowego Kościoła. Do jednej parafji, której pasterz został przez bolszewików zaaresztowany, przysłano młodego popa z „żywej cerkwi". Ludność bojkotowała nabożeństwa. Zniecierpliwiony przybył raz pop na zebranie gromadzkie i zapytał: „czemu nie przychodzicie na nabożeństwa, przecież nie zmieniłem dogmatów, jaka różnica jest między mną, a moim poprzednikiem?", „A jest różnica" — odezwał się stary chłop" — tamten został wsadzony do więzienia, a ty należysz do tych co wsadzają".

W WIRZE STOLICY

FAKIR W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

Do dyrektora ogrodu zoologicznego p. Żabińskiego zgłosił się ciemnolicy, przystojny młody człowiek i zaprezentował się: — Jestem Gozah, prawdziwy fakir z Bombaju.

— Proszę, niech pan siada.

Fakir schwycił garść papierosów z biurka dyrektora i połknął je momentalnie, przerażony gospodarz powstrzymał go w ostatniej chwili — już miał chapnąć okólniki prezydenta miasta.

— Nie zechce pan przecie morzyć mnie głodem, zawołał Hindus, może pan każe przynieść mi garnek piasku.

Kto żyw w ogrodzie — zbiegli się zobaczyć egzotycznego gościa. Na oczach wszystkich Gorah skonsumował sporą miskę piasku, potem przełknął obsadkę z piórem, na deser całą bibułę z suszki.

Z koszyczka, który przyniósł ze sobą, wyciągnął dwa węże — dyrektor aż pisnął ze strachu i zachwytu — były to wspaniałe kobry. Zarłoczny fakir wsadził je sobie w usta i połknął do połowy.

— Panie, daruj im życie, tożcudowne okazy, — jęknął dyrektor.

Odłożywszy kobry z powrotem do kosza Gorah wyprowadził całe towarzystwo do ogrodu. Bez chwili wahania wszedł do klatki tygrysów i spojrzał na nie surowo. Złośliwe zwierzęta przeraziły się okropnie — skłębiły się w drugim rogu klatki, drżały, nie śmiały się ruszyć.

Lwy również nie były zadowolone z wizyty, nieswojo czuły się wobec wzroku Hindusa. Zato ospałe i znudzone słonie wpadły w istny szał radości. Gdy fakir przemówił coś do nich i pogłaskał za uchem — ryknęły na cały ogród i tupały wesoło.

Z dalszych słów Gohara wynikło, iż ukończył on w Indjach Wyższą Akademję Magów, kurs poskramiania dzikich zwierząt, szkołę zaklinania wężów, oraz posiadł sztukę karmienia się szkłem, gliną i innemi taniemi produktami Akurat stróż niósł bocianom i żórawiom wiaderko z żabami i małemi wężami — fakir schwycił wężyka i jednym chaustem, jak wytrawny pijak służbowego, posłał go do brzucha.

W najbliższym czasie Gohar ma dać serję publicznych seansów w ogrodzie Zoologicznym. K.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK PKO.

W dniu 15 października 1931 r. odbyło się w P.K.O. XXII z rzędu losowanie książeczek premjowanych P.K.O. Serji I.

Premje po zł. 1000.—padły na następujące Nr Nr: 2.519 2.868 3.729 4.657 7.280 7.714 8.797 8.811 9.690 11.193 12.176 13.327 17.155 21.167 21.259 23.563 27.165 27.230 27.605 27.878 28.946 29.031 29.522 31.497 32.057 32.245 35.541 35.813 36.197 38.003 38.119 38.389 88.582 38.623 39.926 40.403 40.421 42.268 44.183 45.330 45.484 46.817 46.824.

Walerjan Charkiewicz

Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi—szkice historyczne zł. 6.—

Placyd Jankowski (John of Dycalp)—życie i twórczość . . zł. 10.—

Bez steru i busoli (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) 2.—

Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego w Wilnie . [illegible]

„Żyrowice—łask krynice . [illegible]

Pierwsze trudy i walki wileńskich kolejarzy . . [illegible]

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA w WILNIE

Konrad Górski

W ZWIĄZKU LITERATÓW

Mówił wczoraj prof. Konrad Górski z Warszawy w po-bazyljańskim budynku obok Ostrobramy. Mówił o Mickiewiczu i trzeciej części Dziadów, dotykając imanentne głębie i przepaście tego dzieła. Ewokował Ajschyla aby uzasadnić to, co widzi i wyczuwa w tym chejrosyfonie ognia, którym jest Improwizacja. Przed naszemi oczami mieniła się Prometeja, już nietylko ta pierwsza z Prometeuszem skowanym, ale i ta druga i trzecia z fragmentów dobyta, w której jest zakończenie, po przez człowieka, pogodzenie Tytana z Zeusem. Tę swoją rekonstrukcję podaliśmy niedawno (w Kulturze wsi 1930) nie chcąc widzieć w człowieku innej roli, jak decydującą w tym kolosalnym sporze, który Ajschyl rozpiął raz na zawsze nad całą ludzkością. Przecież nie mógł człowiek przypatrywać się obojętnie mękom swego dobroczyńcy i zbudzone musiało być serce. To właśnie musiało skłonić Zeusa do rewizji i po przez apolińskie lustracje i obrzędy usposobić go dla człowieka inaczej, niż kiedyś, kiedy pragnął zguby ludzkości. Ze sporu między Tytanem a gromowładcą urodził Ajschyles te ocentryczne swe serce.

Ma rację Górski, kiedy Dziady trzecie maluje na tle skarykaturowanej Prometei 18 wieku, czy 19-go, w której mit grecki przeistoczono na ołtarz Belzebuba. Odbił się Mickiewicz od tych herezyj, zawracając zdrową swą naturę na tę samą drogę, na której była pierwotna ludzkość w dniach różaności rosy, z której brano świeżość.

Najciekawszą rzeczą w wykładzie Górskiego, to była egzegeza Improwizacji, analiza imanentna, jak nazywaliśmy w Reducie formę badania dzieła przez to, co jest w dziele, szukając zwłaszcza to, co jest ukryte. To samo robił Górski przed salą nabitą, w której w miarę posuwania się w głąb Mickiewiczowskich natchnień rodził się zespół zestrojony i mocno duchowy w jedności. Górski narysował pole działania, siły, czy tryby, działające w tem polu, pozycje, które wiodą nas za Konradem po zawrotnej drabinie aż do miejsca, gdzie już tylko jest przepaść. Konrad i Bóg i to Bóg, który milczy, ale przez to swoje milczenie jest źródłem akcji.

Musiał wyjść Konrad ze swego ciała, aby wzbić się w przestwory kosmosu, wielką scenę, gdzie spogląda się w twarz Boga. **W śnie** odbywa się ta akcja, w specjalnym transie, którą dramaturg Mickiewicz przygotował i podmalował wyraźnie. Postawienie w ten sposób sprawy, pozwala istotnie z improwizacji czynić brylant, przed którym już nietylko wydobywać trzeba okrzyki zachwytu, ale przed którym nasycać się możemy światłem, oglądając jak to światło załamuje się, trafia na coraz inaczej rżnięte ściany i jak przez kolory znowu tęskni do jedności.

Górski w swej egzegezie podobnie jak aktor z Bożej Łaski, mając przed sobą utwór, schodzi w ten utwór, może tylko z tą różnicą, że aktor nie wypada z roli raz dotknąwszy nitki, która prowadzi tajemnie od początku do końca, zaś prelegent nasz i badacz literatury, raz wraz wypadał, aby to, co przeżył, przez mózg, czy intelekt jakby siecią zgarnąć i wydobyć na wierzch pod słońce.

Dokąd Mickiewicz zmierzał i co chciał pisząc tę swoją improwizację, stało się niezmiernie jasne, wyraziste, proste, konkretne. Mieliśmy wszyscy tę świadomość, że improwizacja jest odrazu zgóry założona, jako pycha i upadek, jako strącenie w przepaść. Wieszcz nasz kompozycję tę mając w ręku, już potem tylko ramę budował, aby ją pomieścić,.to jest właśnie Dziady trzecie, które przygotowują ten sen czy trans dla więźnia i potem po katastrofie cudotwórcze ocalenie nad przepaścią, wypadła doskonała uwaga o różnicy między przeżyciem **in statu nascendi** konfliktu z Bogiem, które miało miejsce realnie w jego życiu, wtedy, kiedy pisał Walenroda, a przeżyciem **odnowionem**, już artystycznie ujętem, na drugorzędnem łożysku, które odbyło się w Dreźnie, w czasach konfliktów o inne już rzeczy, nie bogoburcze, jak wtedy przed laty, przed religijnem skla rowaniem się.

W dyskusji, która właściwie była tylko wzmocnieniem głosu, wypadło uzupełnić odkrycie Górskiego. Bo w improwizacji zaiste nie jest tylko Konrad i Bóg, doskonale przez swoje milczenie ujęty jako **źródło akcji**. Jest i gromada Archaniołów, którzy przeszkodzić chcą bluźnierstwu, jest i gromada czarna, pragnąca Konrada prędzej zepchnąć. Wreszcie, to chcielibyśmy dodać: jest i ta **matka**, czujna, strzegąca swoje dziecię jak na początku. Czyż nie jej zasługą była wiara synowska, nagle jak ogień poprzez dym zjawiona w czarnej wodzie pychy, prącej wprzód na krawędź przepaści. Róża, anioł sadów, bo taką była matka — ze swą czujnością i czułością, wiekuistym istnieniu przy synie obecna zwłaszcza skoro ten syn teraz w transie podniósł się w przestrzenie, aby spaść, lub zjaśnić. Ewokowane przed trybunałem będzie za chwilę imię Rodzicielki, z którem związane będzie Miłosierdzie Chrystusa. Bo przecież sąd czy trybunał złożony z Chrystusa, rozstrzygającego, oraz archanioła Michała po prawej a Gabryela po lewej czyż przez tę ewokację cudotwórczą nie zatrzyma nagle grzesznika lecącego w przepaść? Na szali sądu jest ten wyraz „szanował", który swoje robi odmykając drzwi, nad potępionym czyniąc znak,aby się zatrzymał. Biała gałka, rzucona jest tu jak w Orestei nie przez Paladę, ale przez Gabryela, skoro ma być Konrad wyrwany z piekieł, jak królewicz strzelających w niebo Miken. Tyle razy w wykładach, wiązałem Dziady genetycznie ze śmiercią matki, rozumiejąc, że **wstrząśnienie kosmiczne**, spowodowane zerwaniem nici niewidzialnej a przecież istniejącej między nim a matką, spowodowało całą twórczość cmentarną, krążącą około zagrobowego życia w dniach listopadowych kowieńskich, że nie może być nie istotną rzeczą wprowadzenie tej matki, w chwili, kiedy znowu po raz drugi (tam była Maryla, teraz jest ojczyzna) dusza jego stanęła na krawędzi czegoś, z czego można spaść albo unieść się w górę.

Kapitalną prawdą jest odkrycie Górskiego, że improwizacja w swoim początku ma tę muzykę, którą słyszy Konrad, a którą my nie słyszymy. O niej jest mowa tylko i żadne ucho na świecie,chyba Mickiewicza, zdolneby było ją powtórzyć, natchniony lot w poszumie najwyższych skrzydeł w kosmos. Uwaga arcytrafna, że jest to klucz otwierający imanentne tajemnice owego teraz nagle przeciwstawienia się jeśli chodzi o serce Bogu. Byliśmy razem kiedyś z Górskim w Zaosiu i wśród mgieł Kołdyczewskiego regionu, gdzieśmy czuli, jak bardzo dokoła ajschylowe założenie jest natury dokoła tej kolebki wieszcza. Wraca Ajschylos raz wraz, i pokrewne ajschylowemu tworzenie Mickiewicza. Z Prometei zostały fragmenty. Człowiek mocny, który stał się świadkiem męki Prometeusza, widząc dobroczyńcę, który dał mu ogień, teraz przybitego do tej skały, nie mógł nie urodzić dziękczynnie serca i pójść z tem sercem przed oblicze Zeusa. Mickiewicz uzupełnia, pogłębia, kontynuując mit Ajschyla i jest to intuicja jedna z najpłodniejszych, z którą Górski przyjechał do Wilna z nami się podzielić, to pokrewieństwo, ta filiacya z prometeizmem ortodoksyjnym.

Kapitalną prawdą są ogniwa w samej improwizacji, które Górski nauczył się artykułować. Po przez upojenie twórcze i muzykę czynioną i słyszaną, idzie linja wzwyż do skurczu rąk, pragnących z Boga zedrzeć maskę, ów bluźnierczy odruch naprawdę prometejski w walce człowieka z ojcem tego człowieka, który wydaje się być tylko okropnym ojczymem. Prelegent nasz demonstrował nietylko djalektycznie esy i floresy w rzece wezbranej pychy. Fakt faktem, że Górski dotykając tej sceny, był aktorem, pozostanie w naszych oczach. Miał głos Konradowy, drapieżne rysy, chwilami i ogień w oku do skoku gotowy. W prawdzie być trzeba, gdy wydobywa się przeżywanie najpierw, a z niego, jak ze stworzonego świata, nie literaturę, ale konkretność samego Bytu. Górski należy do Europy, do katolickiej elity i jak Mickiewicz może wypełniać się konradowym ogniem, który nie ma nic wspólnego z globową namiętnością, erzatsem niskich sfer! Czasy są już inne, jakże dalekie od tych, kiedy po wojnie w Warszawie na jednej z prelekcyj Borowego, wyraz Bóg, albo religijność Mickiewicza, działała na racjonalnych pozytywistów, jakby to było ukąszenie węża. W improwizacji jest Bóg i bunt, oczywiście, ten ostatni nie z powodu siebie a narodu. Musi być erygowany trybunał i z archaniołami wydarcie z przepaści grzesznika, który nie rozumie, a wskutek zatrucia i pychy może samobójstwo popełnić, po czem zostanie znak, plama na czole.

W analizie swojej, czy egzegezie bystry i głęboki badacz Mickiewicza znalazł się w tem samem miejscu katolickiem, w którem był Mickiewicz.

Szał i lucyferyczne podżeganie, lecenie w przepaść, jak wąż reagowanie poprzez parskanie na milczenie, które jest mową dla wierzącego, wreszcie szczypta dymu w oczy przez blask, skierowanie się światła w stronę upitego pychą, oto improwizacja, świat nietknięty jeszcze przez nasz intelekt polski. Improwizacja jest szkołą, która dopomóc musi do własnych wyraźnych i wyrazistych wzlotów. Z tego punktu prelekcja Górskiego była więcej, niż konstrukcja. Dowiodła tego sala zasłuchana, biorąc żywy dech, pomnażający, podnoszący, klarujący.

Górskiego egzegezi miało w sobie to, co budzić powinien prelegent przedewszystkiem, to jest współdźwięk wszystkich serc. Improwizacja Mickiewicza w natchnieniu kosmicznem spłodzona, w transie, jest aktem nie jednego człowieka, ale po przez jednego człowieka całej zbiorowości. W tej muzyce, o której prelegent mówił tak trafnie, w tem chejrosyfonie uczuć i dynamiki wybuchów konradowych, w przeżywaniach i pauzach, które są też niczem innem jak mową bez słów, jest zbiorowość u Mickiewicza, którą wiele razy sygnalizowano. Nie jest przeto omyłką, że ostateczny **pełny ton** egzegezy daje się — jak to przekonaliśmy się w Reducie — dobywać zbiorowo, kiedy zbiorowość poruszona jest jednem duchem. Ona łamie światło w pryzmacie wielu serc, skoro światło jest bogate i żąda właśnie tych wielu serc.

W sali gmachu pobazyljańskiego nastąpiła elewacja zbiorowa i ta jedyna atmosfera, która dla siebie już jest oczyszczeniem.

Daliśmy wszyscy przez oklaski wyraz życzeniu, aby badacz i komentator Mickiewicza, dziś jeden z najpierwszych, znalazł się pośród nas tu w Wilnie, gdzie szeroko rozwarta jest brama w świat Mickiewicza. Tu działa kolumna ducha składniej. Byłoby to zapoznać naturę najtajniejszą Wilna, gdybyśmy przypuszczali, że może być inaczej w tem mieście, które jest wysunięte na wschód, jako bastjon pod czerwoną ścianą.

Mieczysław Limanowski.

SZPIEG ZAWISŁ NA SZUBIENICY

Sąd Doraźny.—Odrzucenie prośby o ułaskawienie.—Niespodziewana zwłoka w wykonaniu wyroku. Kat Maciejewski spóźnił się o 6 godzin.

WILNO. W dniu 15 b. m. w Głębokiem Sąd Doraźny pod przewodnictwem prezesa S. O. Kaduszkiewicza rozpatrywał sprawę mieszkańców Głębokiego Michała Dmitrjewa l. 25 i Leonarda Siemczonka l. 18 oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej.

Aferę ujawniono w połowie ub. miesiąca dzięki ujęciu na granicy jednego z oskarżonych usiłującego przedostać się do Sowietów mając przy sobie materjał szpiegowski.

Po kilkugodzinnej rozprawie, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych Sąd Doraźny ogłosił wyrok skazujący obu szpiegów na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońcy skazanych adw. Frucht i adw. Andrejew zwrócili się do P. Prezydenta z prośbą o skorzystanie z prawa łaski i darowanie życia skazańcom.

Wczoraj rano oczekiwana odpowiedź nadeszła i wówczas okazało się, że został ułaskawiony jedynie małoletni Szemczonek, któremu karę śmierci P. Prezydent zamienił na 10 l. c. w.

Co zaś się tyczy Dmitrjewa prośba jego została odrzucona.

Wobec tego wyrok Sądu Doraźnego stał się prawomocny i o godzinie 1 p. p. skazańca miano stracić.

Wszystkie przygotowania były już poczynione, gdy niespodziewanie egzekucję musiano odroczyć.

Zwłoka spowodowana została nieprzybyciem na oznaczoną godzinę kata Maciejewskiego, który z przyczyn od niego niezależnych mógł zdążyć do Głębokiego zaledwie na godzinę 6 wiecz.

Okoliczność ta skłoniła obrońcę Dmitrjewa do ponownego zwrócenia się do P. Prezydenta i ministerstwa sprawiedliwości o darowaniu życia, a to ze względu na to, że przewidziany ustawą 24 godzinny termin wykonania wyroku nie został dotrzymany.

W chwili przybycia kata, na podwórku aresztu policyjnego, gdzie stała szubienica, zgromadzili się przedstawiciele władz i asysta policyjna.

Skazańca wyprowadzono pod silną eskortą policyjną i po ogłoszeniu sentencji wyroku oddano w ręce kata Maciejewskiego.

Na krótko przed godz. 7 wiecz. egzekucję wykonano, bowiem oczekiwana odpowiedź na drugą depeszę obrońcy Dmitrjewa nie nadeszła.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy wyrok śmierci od czasu wprowadzenia Sądów Doraźnych na terenie wojew. wileńskiego.

Parobek morduje swego pracodawcę

MORDERCY UDAŁO SIĘ ZBIEC.

Ostatnio nad brzegiem rzeki Spuszanki, koło osady Andruszowce, pow. szczuczyńskiego, zostały znalezione przez policję zakopane zwłoki Antoniego Chilmończyka, właściciela tej osady. Jak wynika z ustalonych dochodzeniem okoliczności, Chilmończyk został zamordowany uderzeniem siekiery przez swego parobka Stanisława Nowika, pochodzącego ze wsi Skragi, pow. szczuczyńskiego, w dniu 11 bm. Nowik, zabrawszy gotówkę, biżuterję oraz dokumenty i papiery wartościowe Chilmończyka, zbiegł w niewiadomym kierunku. Władze policyjne pow. szczuczyńskiego wszczęły energiczne śledztwo.

Rozłam w związkach P. P. S.

W pozostającym pod wpływami P. P. S. miejskim związku pracowników użyteczności publicznej nastąpił rozłam spowodowany tarciami na tle taktyki związku.

Większość członków utworzyła własny związek, bardziej radykalny.

Uszkodzenie toru pod Mołodecznem

POCIĄG PRZESZEDŁ PO PRZESZKODZIE BEZ WYPADKU

WILNO. Dozorca kolejowy Wincenty Jackiewicz lustrując linję kolejową Mołodeczno-Wilno znalazł na 35 klm. od Mołodeczna wbity między spojenia szyn hak żelazny.

Pociąg, który w międzyczasie przeszedł po przeszkodzie spłaszczył ją całkowicie swym ciężarem i nie doznał żadnego uszkodzenia.

Policja szuka sprawców.

PROGRAM

II ZJAZDU DELEGATÓW ODDZIAŁÓW ZRZESZENIA MŁODZIEŻY RZEMIEŚLNICZEJ WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO W WILNIE,

w dniu 18-go października 1931 r.

CZĘŚĆ I.

Godz. 9—10. Nabożeństwo w kościele „Bonifratrów", celebrowane przez J. E. ks. Biskupa Bandurskiego.

Godz. 10 m. 15. Uroczyste otwarcie inauguracyjnego posiedzenia Zjazdu, a) wybór przewodniczącego, b) powałanie prezydjum.

Godz. 10 m. 40. Przemówienie powitalne.

Godz. 11 m. 25. Wygłoszenia referatów: 1) pt. „Dlaczego stworzyliśmy własną organizację; 2) pt. „Co zdołaliśmy dokonać za czas swego istnienia".

Godz. 11 m. 45. Wbicie gwoździa pamiątkowego II Zjazdu do drzewca sztandarowego.

Godz. 11 m. 55. Rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach sportowych.

Godz. 12 m. 05. Powołanie Komisji Wnioskodawczej.

Godz. 12 m. 15. Wysłanie depesz.

Godz. 12 m. 25. Przerwa obiadowa.

CZĘŚĆ II.

Godz. 15. Wybór przewodniczącego i prezydjum. Odczytanie protokułu z I zjazdu. Sprawozdanie z prac Oddziałów ZMR. Sprawozdanie z działalności Zarządu Centralnego ZMR. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Z. M. R. Uchwalenie planu pracy na rok przyszły. Zatwierdzenie budżetu. Przyjęcie poprawek do statutu i regulaminów Z. M. R. Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi central. ZMR woj. wileńskiego. Wybór władz Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej woj. wileńskiego. Zamknięcie Zjazdu.

Do kompletu przedszkola polsko-francuskiego

z początkami nauczania,

przyjmę dzieci kilkoro, inteligentne z dobrej rodziny, od 6 do 8 lat.

Zapisy od 9 tej rano do 2-ej pp.

Pańska 4 m. 4. (Obok Łukiszek)

Trieury A MROTT'a Wialnie WICHTERLEGO DREVERA i „UNIA"

Żmijki krajowe i zagraniczne. **Grzechotki** (treszczotki) i **trieury** do siemienia lnianego

poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11-a.

KRONIKA wileńska

SOBOTA Dziś 17 Jadwigi Jutro Łukasza

W. s. g. 5 m. 50

Z. s. g. 4 m. 20

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 16 października 1931 r.

Ciśnienie średnie 772.
Temperatura średnia +6.
Temperatura najwyższa +12.
Temperatura najniższa —1.
Opad w mm. —
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja barometryczna: wzrost, spadek, wzrost.
Uwagi: pogodnie.

NABOŻEŃSTWA

— **W niedzielę 18 b. m.** w kościele S. S. Wizytek odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku czci św. Małgorzaty Marji.

Prymarja o godz. 7, suma z kazaniem o godzinie 9, nieszpory z kazaniem i konkluzja o godz. 5.

Codzienne wystawienie Przenajśw. Sakramentu.

URZĘDOWA

— **Wyjazd p. wojewody.** — P. wojewoda Beczkowicz wyjechał w dniu 16 bm. do Warszawy w pilnych sprawach służbowych. Z Warszawy udaje się p. wojewoda do Krynicy, ażeby kontynuować przerwany urlop wypoczynkowy. P. Wojewoda zabawi w Krynicy do końca bieżącego miesiąca.

MIEJSKA

— **Słusznie.** Magistrat zdecydował, żeby przy pracach nad budżetem, nie brano pod uwagę żadnych dochodów z ewentualnych imprez, jakie ewentualnie mogły być urządzane latem 1932 r. w ogrodzie Bernardyńskim.

Na przyszłość przy wejściu do ogrodu nie będą pobierane żadne opłaty.

— **Próbnych asfaltów również nie będzie.** Decyzja magistratu ułożenia tytułem próby przesmyków asfaltowych w roku bież. z tem, że w zależności od tych prób roboty asfaltowe będą podjęte na wiosnę, spotkała się ze sprzeciwem zainteresowanych firm.

Sprowadzenie do Wilna kosztownych i ciężkich maszyn naraziłoby firmy na znaczne wydatki, podczas gdy nadzieja otrzymania koncesji w takich warunkach jest więcej niż wątpliwa.

Przedsiębiorstwa uważają to za zbyt duże ryzyko i żadne z nich nie rozpocznie układania projektowanych próbnych jezdni.

W ten sposób sprawa asfaltowania jezdni utknęła na martwym punkcie i ciekawe jest, jak magistrat wybrnie z wytworzonej przez siebie sytuacji.

— **Wczorajsze detonacje.** Wczoraj, w godzinach popołudniowych słychać było w mieście detonacje, spowodowane jakiemiś wybuchami. Jak się okazało, w godzinach tych odbywały się ćwiczenia wojskowe w rejonie koszar 1 Brygady, podczas których rzucono pewną ilość granatów, eksplozje których były daleko słyszane.

— **Obiady dla biednych.** Z dniem 1 listopada liczba obiadów w kuchniach miejskich będzie zwiększona z 12 do 20 tysięcy miesięcznie z jednoczesnem zredukowaniem obiadów do jednego dania.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— **Kontrola stanu bezrobotnych otrzymujących zasiłki.** W najbliższym czasie będzie przeprowadzona kontrola wśród bezrobotnych w celu stwierdzenia, czy pobierane przez nich zasiłki prawnie im się należą. Przedstawiciele Funduszu Bezrobocia będą badali stan materjalny otrzymujących pomoc w miejscu ich zamieszkania, w celu naocznego przekonania się co do stanu materjalnego każdego bezrobotnego.

AKADEMICKA

— **Akademicy bezrobotnym.** Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U.S.B. zgłosiła udział w niesieniu pomocy bezrobotnym. Akcja ta będzie miała na celu: 1) przeprowadzania wywiadów o stanie materjalnym poszczególnych bezrobotnych i 2) udział w kwestach ulicznych.

— **Inauguracja pracy w kole prawników.** W poniedziałek, dnia 19 bm., o godzinie 19, w Sali Śniadeckich U.S.B. odbędzie się uroczysta inauguracja pracy, na program której złożą się: 1) przemówienie kol. prezesa H. Dembińskiego na temat: „Czem jest Koło Prawników", 2) p. Dziekana prof. dr St. Ehrenkreutza „Warunki i charakter studjów prawniczych", 3) prezesa magistra Wiszniewskiego: „Przyczyny załamania się finansów światowych. Po przemówieniach nastąpi uroczyste nadanie znaczków członkom Koła.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Koła Polonistów St. USB.** W niedzielę, dnia 18 października b. r. o godz. 11 odbędzie się w lokalu Seminarjum Polonistycznego pierwsze ogólne zebranie naukowe Koła Polonistów z porządkiem następującym:

1) odczyt prof. Cywińskiego p. t. „Stanowisko nauczyciela w szkole i w życiu"; 2) Dyskusja; 3) program działalności Koła na rok 1931 — 32; 4) dyskusja nad programem; 5) sprawozdanie Rady Nadzorczej o rewizji kolportażu S.T.O.

Goście mile widziani.

— **Odczyt J. Parandowskiego „Pisarz i jego praca"** będzie wykwintną ucztą duchową dla miłośników literatury. Autor Erosa na Olimpie", „Aspazji", „Dwóch wiosen" i „Króla życia" z właściwą sobie fantazją odsłoni nam tajemnice sztuki pisarskiej, zgłębiając zagadnienia tematu, stylu, warsztatu literackiego i walki o formę. Odczyt urządza Związek Literatów w swojej siedzibie (Ostrobramska 9), w poniedziałek 19 b. m. o godz. 8.30 wiecz. Ze względu na bardzo ograniczoną ilość miejsc, poleca się nabywać bilety zawczasu w biurze „Orbis" (Mickiewicza 11).

— **W sobotę dnia 17 b. m.** o godz. 20 w Seminarjum Archeologji Klasycznej (ul. Zamkowa 11) odbędzie się posiedzenie Sekcji Historji Sztuki w Wydziale I Towarzystwa Przyjaciół Nauk z następującym porządkiem obrad:

1) dr. Rajmund Gostkowski: Ikonografja kapłańska cz. I a) w sztuce minojskiej (z aparatem projekcyjnym); 2) dr. Marjan Morelowski: Wydanie I tomu prac Sekcji Historji Sztuki; 3) wolne wnioski. Goście mile widziani.

— **W domu Sodalicyj Marjańskich** (ul. Królewska 9) odbędzie się w sobotę dnia 17 października o godz. 7 wiecz. odczyt hr. Marji Zamoyskiej, p. t.: „O myśli i dziele jenerałowej hr. Zamoyskiej, założycielki Zakładów Kórnickich". Wstęp dla członkiń i zaproszonych gości. Zaproszenia można otrzymać u członków Sodalicyj Marjańskich.

— **Cech Rzeźników i Wędliniarzy na rzecz bezrobotnych.** Członkowie Cechu Rzeźników i Wędliniarzy Chrześcijan w Wilnie na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu w dniu 14 bm., biorąc pod uwagę ciężki stan materjalny bezrobotnych, szczególnie w okresie zimy i wczesnej wiosny, i pragnąc przyjść z pomocą takowym — na wniosek zarządu Cechu jednogłośnie postanowili dobrowolnie opodatkować się na przeciąg 6-ciu miesięcy, t.j. do dnia 1 maja 1932 roku na rzecz bezrobotnych z tem, iż od każdej bitej sztuki bydła i wieprzy na Rzeźni Miejskiej będzie pobierane po 20 groszy i od każdej sztuki cieląt i baranów po 10 groszy.

Pragnąc jak najsilniej przyczynić się do ulżenia ciężkiej doli bezrobotnych w kraju postanowiono ponadto, iż większe przedsiębiorstwa będą składały tygodniowo datki w naturze, do czego narazie zgłosili się: pp. M. Żytkiewicz, L. Knapik, Fr. Bartoszewicz, J. Uziałło, W. Czerek, K. Bartoszewicz, A. Uziałło i W. Mickiewicz.

Do wyłonionego na tem Zebraniu Komitetu Pomocy Bezrobotnym powołano członków zarządu w osobach: pp M. Żytkiewicza, L. Knapika i Fr. Bartoszewicza.

RÓŻNE

— W związku z pobytem Hr. Marji Zamoyskiej, fundatorki i patronki zakładów wychowawczych w Zamku Kórnickim i w Kuźnicach (Zakopane), wszystkie obecne kuźniczanki w Wilnie są najuprzejmiej proszone przez panią Janinę Falewicz na zebranie w niedzielę 18 b. m., na godzinę 3-ą do jej mieszkania, ul. Jagiellońska 9, m. 13.

— **Katastrofa prometeizmu w III części „Dziadów".** Pod takim tytułem niezmiernie ciekawy, głęboko przemyślany i świetnie zbudowany referat wygłosił dr. Konrad Górski na ostatniej „Środzie" literackiej.

O referacie tym dowiedzą się nasi Czytelnicy z dzisiejszego artykułu prof. M. Limanowskiego, obecnie zaznaczyć tylko wypadnie, iż temat i osoba prelegenta sprawiły, że publiczności było sporo. Obecnością swą posiedzenie w Zw. Literatów zaszczycił p. wojewoda Z. Beczkowicz.

POCZTOWA

— **Nowa taryfa pocztowa.** Z dniem 15 bm. obowiązuje nowa taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna, zawierająca stawki, które na rzecz bezrobotnych dodawane będą do tej taryfy w okresie od 15 października rb. do 14 kwietnia 1932 roku.

Nowa taryfa w stosunku do poprzednio obowiązującej wprowadza trzy zmiany w opłatach pocztowych, a mianowicie: opłata za list zamiejscowy, zwykły, w kraju wynosić będzie 30 gr.; zagraniczny 60 groszy; opłata za kartę pocztową, zwykłą, w kraju wynosić będzie 20 gr., zagraniczną — 35 groszy; opłatę za polecenie podwyższono do 60 groszy, a zatem list polecony w kraju, według taryfy nowej kosztować będzie 90 groszy, karta pocztowa polecona — 80 gr.

Rozporządzenie przewiduje ponadto wprowadzenie w okresie od 15 października rb. do 14 kwietnia 1932 r. specjalnych opłat dodatkowych do porta pocztowego, które przeznaczone będą na rzecz bezrobotnych.

Opłata dodatkowa za listy zamiejscowe, tak prywatne, jak i urzędowe, bez względu na wagę, wyniesie 5 groszy, za kartki zamiejscowe pojedyńcze — 5 groszy; za kartki z opłaconą odpowiedzią — 10 groszy; za druki prywatne i urzędowe, bez względu na wagę — 5 groszy; za paczki prywatne i urzędowe, bez względu na strefę: do wagi 5 kg. 5 groszy, do wagi 10 kg. — 10 groszy; do wagi 15 kg—15 groszy, oraz do wagi 20 kg. — 20 groszy. Do polecenia przesyłek miejscowych / groszy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś w sobotę dnia 17 b. m. o godz.4 popołudniówka dla młodzieży szkolnej po cenach znacznie zniżonych, na której daną będzie arcyucieszna komedja w 3 aktach w reżyserji St. Wysockiej „Szelmostwa Skapena".

Wieczorem o godz. 20 „Szelmostwa Skapena".

W niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych „Święty płomień" głośna sztuka z niezrównaną St. Wysocką w roli matki. Reżyserja St. Wysockiej.

Wieczorem o godz. 20 „Szelmostwa Skapena" komedja w 3 aktach Moliera. W próbach ucieszna komedja w 3aktach wileńskiego autora „Aurelciu nie rób tego".

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś w sobotę dnia 17 b. m. o godz. 20 wiecz. i w niedzielę dnia18 bm. bawić będzie arcywesołą, pełną przekomicznych sytuacyj, wywołującą huragany oklasków u rozbawionej publiczności komedją w 3 aktach Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa", z niezrównanym J. Ciecierskim na czele świetnie zgranego zespołu. Reżyserja i wnętrze H. Zelwerowiczówny.

— **Wielkie dziejowe widowisko p. n. Polska w kajdanach i Cud nad Wisłą** odbędzie się na boisku 6 p.p. Leg. (Antokol) dnia 17 i 18-X r.b. o godz. 3 po poł.

„Polonja" Mickiewicza Nr. 11 codziennie od 10 wiecz do 4 rano **rewja tańca, śpiewu i humoru. „Dancing".**

Jak będzie prowadzony spis ludności

Komisarze spisowi, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje będą obchodzili w dniu 9 grudnia, tj. w dniu spisu już od godziny 8-ej rano cały powierzony im do spisania okrąg, dom po domu, mieszkanie po mieszkaniu.

Wszelkie wiadomości, tyczące mieszkańców, będą zatem z reguły spisywane na terenie ich mieszkań, nie zaś uzyskiwane drogą pośrednią, przez zwracanie się do zarządców lub właścicieli domów. Do tego środka wolno się odwoływać jedynie w wypadku, gdy komisarz po kilkakrotnej bytności nikogo nie zastanie w domu.

Również nie wolno komisarzowi zwoływać głów gospodarstw domowych w jakieś jedno miejsce (np. do urzędu gminnego w rejonach wiejskich) i tam wypełniać formularze. W ten sposób spis jest oparty na tej słusznej zasadzie, że każdy winien zeznawać sam o sobie.

SPORT

NA PROGU SEZONU ZIMOWEGO

Zima zbliża się szybko. Sezon letni, a raczej jesienny, zakończymy już za kilka dni. Lekkoatletów wystrasza z boisk ostry wiatr, piłkarze zakończyli rozgrywki o mistrzostwa a imprezy dochodowe, spotkania towarzyskie z obcemi drużynami nie mają szans powodzenia. Komuby się chciało sterczeć na trybunie i marznąć!

Kolarze i motocykliści w niedzielę wyjadą na szosę na pożegnanie sezonu. Tenisiści też chowają rakiety, a wioślarze łodzie.

Zostali bokserzy i wszelkiego rodzaju zimowcy: narciarze, hokeiści, łyżwiarze.

Lada dzień rozpoczną treningi w terenie, zaprawiając się obecnie w salach gimnastycznych.

Łyżwiarze utartym zwyczajem będą mieli „szklaną taflę" w parku Żeligowskiego.

Sezon swój rozpoczną (oficjalnie) dopiero 27 grudnia zawodami w jeździe figurowej o mistrzostwo Polski. Pozatem niewątpliwie Klub miejscowy zorganizuje szereg imprez o charakterze międzymiastowym.

Narciarze pozazdrościli Zakopanemu Krokwi i przerabiają skocznię. Roboty prowadzone już od szeregu tygodni mają umożliwić skoki około 35 m.

Jak wynika z kalendarzyka zawodów narciarskich, opracowanego na Ogólnopolskiej Konferencji Porozumiewawczej, sezon wileński rozpoczniemy konkursem skoków 27 grudnia. Będą to zawody nieoficjalne, gdyż oficjalne otwarcie sezonu wyznaczone zostało na dzień 3 stycznia — 32 roku. Dziesiątego tegoż miesiąca znów konkurs skoków, a 24-go dzień sztafet o nagrody przechodnie AZS.

W ostatnim dniu miesiąca czołowi i nie czołowi zawodnicy wileńscy udają się z wizytą do swych młodszych kolegów w Święcianach — na zawody propagandowe.

7 lutego zawody o mistrzostwo szkół średnich, a 12 — okręgowe mistrzostwa z udziałem jedynie zawodników miejscowych, natomiast 21-go wielkie międzymiastowe zawody narciarskie.

Szóstego marca bieg sztafetowy 5×10 i na tem zapewne koniec.

Prócz wspomnianych zawodów projektowany jest szereg imprez.

Do najbardziej frapujących zawodów projektowanych na zimę, należą wyścigi narciarzy za motocyklami.

Mimowoli nasuwa się tu myśl, że przecież Wilno mogłoby mieć b. ciekawe zawody motocyklowe, motocyklowo-narciarskie i ski — skjoeting.

Plac wyścigowy jest, właściciel jego p. Alexandrowicz niewątpliwie zezwoliłby na zorganizowanie zawodów.

Jestem pewien, że klub motocyklistów w porozumieniu z narciarzami mógłby zorganizować wielkie, ciekawe zawody,(na wzór urządzanych w Zakopanem, które ma tor o wiele gorszy), a koszta oczyszczenia toru ze śniegu napewno dałoby się pokryć wpływami kasowemi.

Bodaj jeszcze większem powodzeniem cieszyłyby się zawody konno-narciarskie.

Trzeba tylko zaryzykować i zrobić początek.

Klub motocyklowy przejawił ostatnio tyle energji i tak dobrze przeprowadził organizację raidów, że i z tem zadaniem (wprawdzie trudniejszem) da sobie rady. Aby tylko chciał wziąć się do roboty. (t).

Ś. † P.

Antoni Doboszyński

PODPUŁKOWNIK K. S.

długoletni członek i prezes komisji rewizyjnej Oficerskiego Klubu Łowieckiego garnizonu Wilno

zmarł dnia 16 października 1931 r.

O czem zawiadamia

Oficerski Klub Łowiecki Garnizonu Wilno

Ś. † P.

SŁAWOMIR KUNCEWICZ

Referendarz Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego i Kapitan Rez. W. P.

zmarł w Wilnie w dniu 16 października,

o czem zawiadamia pogrążona w głębokim żalu

Żona z Córką i Rodzina

Na rubieży Rzeczypospolitej

Z WYCIECZKI NA POGRANICZE SOWIECKIE

Niedawno zadano mi następujące pytanie:

— Czy chce pan zobaczyć naszą granicę państwową z Sowietami?

Bez chwili namysłu odpowiedziałem twierdząco. — Granica z Sowietami stanowi nie lada pokusę dla indywiduum, które ma coś wspólnego z prasą. Takie indywiduum gotowe i do piekła zaleźć, byle uszczknąć coś niepowszedniego. A od Sowietów zawsze wieje czemś niezwykłem.

Choćby takie rażące sprzeczności między oświadczeniami oficjalnych czynników sowieckich oraz ich propagandą a wynurzeniami tysięcy zbiegów z Rosji sowieckiej — dają wiele do myślenia. Jedni prawią bajki z tysiąca i jednej nocy o dobrobycie i rozkoszach „czerwonego raju" — a ci drudzy, zsiniałemi i bezzębnemi usty oszpeconemi przez straszliwą cyngę na zesłaniu w dalekiej północy lub w oparzeliskach Karelji — zeszepleną ponure powieści z kraju ponurej nędzy, gdzie wszystko jest nietylko czerwone, ale krwawe, od terroru GPU, krwawe od wyciśniętych prześladowaniem łez, od okropnej nędzy, bez nadziei w lepsze jutro...

* * *

Posuwaliśmy się wczesnym rankiem drogą opodal krętej wstęgi Niemna ku granicy. W pewnem miejscu dostrzegliśmy grupkę pastuchów, pasących bydło na przybrzeżnych łąkach, którzy brodzili po mieliźnie, wynosząc z wody naręczami ryby.

— To sowieccy pogranicznicy widać zabawiają się połowem ryb — poinformował mnie kopista, towarzyszący w podróży.

Okazuje się, że pogranicznicy sowieccy bardzo często urządzają sobie podobne rozrywki „kulturalne" i sportowe zarazem. Poprostu rzucają w wodę kilka granatów i później wyławiają pogłuszone ryby, które płyną nieraz po kilka kilometrów z biegiem wody, zanim nie wyłowią ich pastusi.

Po kilku godzinach brnęliśmy wzdłuż granicy, odgrodzonej kolczastemi drutami. Po stronie sowieckiej słychać było niedaleko w lesie nawoływania i okrzyki, oraz szczekanie psów. Może jakieś polowanie — zagadnąłem towarzyszącego mi kopistę, który miast odpowiedzi uśmiechnął się dziwnie. Na chwilę zatrzymaliśmy się w miejscu, skąd lepiej było słychać okrzyki. Naraz huknął strzał, jeden, drugi, trzeci. Z lasu wypadła grupka ludzi, zmierzających ku nam. Jednocześnie kule poczęły świstać nam koło uszu. Co do djabła, czyżby do nas strzelali — przemknęło mi się przez myśl. Zanim jeszcze posłuchałem kopisty, który kazał mi po wojskowemu „padnąć", ujrzałem, jak za grupką, która pierwsza wybiegła, poczęła pędzić druga, uzbrojona w karabiny. Słychać było jeszcze jakieś szamotania się ludzi, okrzyki i przekleństwa. Kiedy powstaliśmy, ludzie i żołnierze, którzy ścigali ich, niknęli już w lesie. Dowiedziałem się dopiero od kopisty, że to była zwykła obława pograniczników sowieckich na ludzi, którzy setkami przyciągają do granicy, chcąc się przedostać do Polski.

— Jakże dziwnie nie harmonizowało to z zachwalaniem „raju bolszewickiego"! — Czyż ucieka kto z miejsca, gdzie mu jest dobrze?

Już bez jakichkolwiek przygód dotarliśmy do odwodu kompanijnego. Dzień zeszedł mi na pogawędce z kopistami, na łażeniu po lesie. Myślałem, że na tych obserwacjach skończy się moja wycieczka.

Ale gdy nadeszła noc, mimo wesołych żartów kopistów: ich niefrasobliwości, byłem pod wrażeniem, że znajduję się na froncie wojennym. Poza bliskiemi zasiekami drutów kolczastych słychać było odmienne, naprężone i niespokojne przejawy życia. To huknął od czasu do czasu z tamtej strony strzał w ciszy nocnej, to znów łuny kilku pożarów oblały niebo.

Około północy zbudziły mnie strzały i hałasy, oczywiście pochodzące ze strony sowieckiej. Później obserwowałem, jak patrole pograniczników sowieckich, świecąc elektrycznemi latarenkami, badały granicę. Widocznie znów ktoś usiłował zbiec z Rosji sowieckiej.

Rano zastałem w kancelarji jednego ze zbiegów, któremu się tej nocy udało prześlizgnąć przez granicę. Liczył około trzydziestu lat. Pochodził z bliskiej Słuczczyzny. Pozostawił po drugiej stronie żonę i dwoje dzieci na opiece Opatrzności. Posiadaną gospodarkę, złożoną z 5 dziesięcin ziemi — władze zlicytowały mu za zaległe podatki. Oczywiście ziemię „nabył" kolektyw...

Ciekawe było wyjaśnienie zbiega co do pożarów w Rosji sowieckiej. Pożary, jak wynika ze słów zbiega — są zjawiskiem codziennem, powszednicm. Palą kolektywiści zabudowania..... kolektywów, a cierpią za to nieliczni indywidualiści, których o podpalania się oskarża, by pod tym pozorem wyzuć ich z resztek mienia.

Kolektywiści zaś dlatego palą, by w ten sposób odwlec moment skoszarowania ich, a tem samem i pozbawienia wszelkiej swobody i wszelkiej własności. Dotychczas większość kolektywów posiada tylko wspólne magazyny na zboże i narzędzia rolnicze. Inwentarz, jak konie, krowy, świnie i tp. z braku odpowiednich pomieszczeń pozostaje u poszczególnych kolektywistów. Oczywiście, że gdy kolektywista nie ma co zjeść, „zachorowywa" mu krowa lub świnia, którą się następnie z rodziną odżywia. Inaczej kolektywista żyć nie może.

W kolektywie, urządzonym należycie— kolektywiści cierpią niesłychany niedostatek. Przedewszystkiem skrupulatnie obliczone są wszelkie możliwości dochodowe, od których odpowiednia część w płonach i dostawach należy oddać władzom. Następnie należy uregulować wszelkie zobowiązania względem kooperatyw i innych dostawców potrzebnych produktów lub narzędzi. Co pozostaje — idzie na rzecz kolektywistów, ale i tu jest pewne... ale. Istnieje przecież zarząd kolektywu, który sobie rzepkę skrobie, a że zarządy są wieloosobowe i bardzo liczne — więc dla kolektywistów pozostaje albo bardzo mało, albo i nic i kolektyw żyje niedoborem, a ludzie poprostu głodują, przenosząc się od kolektywu do kolektywu.

Nadużycia w kolektywach — są na porządku dziennym. Jedni kradną i hulają, inni, którzy nie potrafią lub nie mogą ukraść — wymigują się od pracy, bonakogoż w samej rzeczy będą pracować! Jedni palą kolektywy, aby w ten sposób zatrzeć wszelkie ślady swoich nadużyć, inni zaś palą — aby uniknąć kompletnego skolektywizowania.

A ci, którzy nie dają się wciągnąć w wir anarchji — stają się tej anarchji ofiarami. Zapełniają więzienia, wędrują na zesłania do niezbadanych tajg lub trzęsawisk Karelji, aby stać się łupem nielitościwej cyngi.

nowogródzka

— **Urzędowa.** Od chwili swego powrotu z Warszawy, tj. od dnia 13 bm., pan wojewoda Biernacki niedomaga na zdrowiu i nie urzęduje przebywając wyłącznie w swem mieszkaniu.

— **Zebranie Rady Wojewódzkiej BBWR.** W dniu dzisiejszym, w lokalu Wojewódzkiego Sekretarjatu BBWR— odbędzie się posiedzenie Rady Wojewódzkiej BBWR przy udziale wszystkich pp. posłów i senatorów regjonalnej grupy Nowogródzkiej.

— **Przesunięcie terminu odbycia rautu na cześć p. wojewody Biernackiego.** W dniu dzisiejszym, w sali teatru Miejskiego, miał się odbyć raut, wydany na cześć p. wojewody Biernackiego przez komitet obywatelski miasta Nowogródka. Jak się dowiadujemy, z powodu choroby p. wojewody Biernackiego — termin odbycia rautu przesunięto.

— **Zabawa na bezrobotnych.** W dniu dzisiejszym, w siedzibie Ogniska, odbędzie się zabawa taneczna na rzecz bezrobotnych. Początek o godzinie 21-ej.

baranowicka

— **Powiat baranowicki przykładem dla sąsiednich powiatów.** Onegdaj przybył do Baranowicz starosta powiatu bielsko-podlaskiego, p. Józef Dorożański w towarzystwie kilku sił technych, celem dokładnego zaznajomienia się z administracją i organizacją prac melioracyjnych, prowadzonych spod sobem gospodarczym przez Powiatowe Biuro Melioracyjne w Baranowiczach, na odcinkach rzek: Wiedźmy, Szczary i Myszanki. Z polecenia p. starosty Prepałkowskim, poczem udał się w kierunku Lachowicz, celem zawiedzenia dotychczas przeprowadzonych robót melioracyjnych. Jak się dowiadujemy, p. starosta Dorożański ma zamiar przystąpić do prac melioracyjnych w powiecie bielsko-podlaskim, wzorując się na organizacji pracy melioracyjnej, przeprowadzonej już w powiecie baranowickim. A.

— **Niedoszły zabójca.** We wsi Wielka-Wołochwa, gminy jastrzębskiej, w mieszkaniu niejakiej Suszczeni Nadziei wywiązała sprzeczka pomiędzy rywalami Potockim Makarem, zamieszkałym w Wielkiej-Wołochwie, a Piotrowskim Antonim, zamieszkałym we wsi Grabowcach, ubiegającym się o względy wspomnianej Suszczeni. W pewnym momencie, Piotrowski dobył rewolweru i oddał strzał w kierunku Potockiego, raniąc go cięż ko w głowę. Ciężko rannego Potockiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powiatowego w Baranowiczach, zaś za bójcą Piotrowskim rzbiegł w niewiadomym kierunku, za którym natychmiast zarządzono pościg. A.

— **Zemścił się..** Kadyko Konstanty, mieszkaniec wsi Baranowicze, czując od dawna urazę do Aleksandry Tymoszowej, zamieszkałej w Cegielni, obok stacji centralnej Baranowicze, zasłapł jej drogę koło mat. Baranowicze i pobił dotkliwie. Tymoszowa udała się do lekarza, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Przeciwko Kodyce wszczę to dochodzenie karne. A.

— **Konie zniknęły z pastwiska.** Waszczyłko Łazarz, zamieszkały we wsi Anisimowicze, gminy nowomyszkiej, zgłosił się do posterunku P.P. i zameldował, iż nocy ubiegłej zginęły mu 2 konie z pastwiska, których wartość sięga 500 złotych. Konie widzione były przez sąsiadów prawdopodobnie w Baranowiczach. A.

— **Kradzieże z włamaniem.** Do kurnika należącego do Konarskiego Marjana, zamieszkałego w Baranowiczach, przy ul. Rynkowej 152, włamał się nieznany sprawca i skradł 4 kury wartości 16 złotych.

Ostrejko Aleksander, zamieszkały przy ul. Wodociągowej 3, w nocy o godzinie 1 dopał na gorącym uczynku kradzieży worka z hebla z podwórza swego niejakiego Gębickiego Juljana, zamieszkałego przy ul. Rynkowej 146. Gębicki został zatrzymany. A.

NA MARGINESIE DZISIEJSZEGO POSIEDZENIA RADY M EJSKIEJ MIASTA LIDY

W przełomowym okresie dla gospodarki miejskiej m. Lidy, kiedy słońce śpcowe niemiłosiernie dokuczało zarówno panom radnym, jak i magistratowi, pisałem w dniu 25 lipca na łamach „Życia Nowogródzkiego" następujące słowa:

„Magistrat musi otrzymać natychmiastową pomoc finansową w formie długoterminowego kredytu w wysokości conajmniej 500.000 zł. na opłacenie krótkoterminowych zobowiązań, powstałych bądź to przez wystawienie weksli na wydatki budżetowe, różne pożyczki prywatne w KKO i bankach oraz na pokrycie choc w części należności dla firm budujących elektrownię i szkołę powszechną.

Lecz i to nie wszystko jeszcze: Bank Gospodarstwa Krajowego, Kuratorjum, Polski Bank Komunalny, Komunalna Kasa Oszczędnościowa i inne władze i urzędy winny udzielić magistratowi m. Lidy moratorjum w spłacaniu rat amortyzacyjnych, zaciągniętych pożyczek, które stanowią pokaźną cyfrę, bo powyżej 200.000 zł."

Tak nakazywał mi pisać rozsądek, gdyż widziałem krok za krokiem zbliżające się ruiny w gospodarce miejskiej m. Lidy. Ruina wisiała zarówno moralna, jak i materjalna— każdy mieszkaniec Lidy to widział.

Na to może posłużyć urywek z tegoż artykułu:

„Na dobitkę wszystkiego wchodzi w grę nałożenie klauzul egzekucyjnych przez sądy Sądu Okręgowego i Grodzkiego na szereg nieruchomości miejskich ogólnej wartości przeszło 500.000 zł. z tytułu zaprotestowanych weksli na sumę 44.000 zł."

Nad miastem zawisło istne fatum. Wyjście z tej sytuacji było nadzwyczaj trudne. Fanowie radni w zaciętrzewieniu ciągłych walkach zradko dochodzi do porozumienia. O wspólpracy Rady z Magistratem mowy być nie mogło. Dyrdyja Magistratu i Rady wisiała w powietrzu. Popierał ją nawet i Wydział Powiatowy, gdyż zarząd Magistratu w osobach b. burmistrza dr Ordyłowskiego, zastępcy inż. Pupko i ławników Przybytki i Kerczmera na dn. 20 lipca postanowił podać się do dymisji na najbliższem posiedzeniu, które miało się odbyć w dniu 25 lipca, które jednakże się nie odbyło.

Wyłoniła się nawet sprawa zamianowania komisarza z prawami magistratu, gdyby nadal współpracy nie było. Osłmelił się więc wówczas zakończyć swój artykuł ze względu na opinję Rady za ciągłe walki w gronie obozu „Harmeiczów i Stasiewiczów kontra Ordyłowski, Szeptunowski via Misan, Kapelnik i inni „żydkowie" oraz ze względu, jak pisał „Kurjer Wileński", na zespołu ciągłe magistrackich, które były przyjmowane z grubemn zastrzeżeniami z tytułu protestów i przeterminowanych wykupów — następującym wnioskiem:

„Wszyscy nad gospodarką miejską komisarz z prawami magistratu oraz natychmiastowa pozycja i moratorjum w spłacaniu rat amortyzacyjnych zaciągniętych pożyczek i niedopuszczenie do licytacji nieruchomości miejskich, zajętych na podstawie klauzul egzekucyjnych, może w obecnej chwili uratować skompromitowaną Radę Miejską wespół z Magistratem".

Innego wyjścia nie było.

Dziś od tego czasu ubiegło około 3-ch miesięcy. Burmistrz dr Dyrdyłowski podał się do dymisji, a jego miejsce zajął pedant w skreślaniu cyfr budżetowych, sekretarz Wydziału Powiatowego Józef Zadurski, pod którego litościwemi rządami spokojnie dotąd żyjemy.

W magistracie nastąpiło szereg zmian i niepersen, były nawet pożyczki i moratorja, a co najważniejsze — Rada Miejska przystąpiła do współpracy.

Pan burmistrz Zadurski ujął w karby pracę, a przedewszystkiem budżet, zyskując przez to sympatję społeczeństwa zarówno chrześcijańskiego, jak i żydowskiego.

Panowie radni dali pokój kłótniom i przystąpili do rzeczowej współpracy — tak się przynajmniej wydaje.

Zresztą dzisiejsze posiedzenie, które ma w p. 3 porządku dziennego „Sprawozdanie z działalności Magistratu za okres sprawozdawczy 1930—31 ze swoimi czterema podpunktami sprawozdań rachunkowych, rzeczowych komisji rewizyjnej, dyskusji i uchwalenie odpowiednich wniosków — to samo powie za siebie i o tem napiszę w następnym numerze.

Obecnie warto się zastanowić nad sprawami, jakie będą poruszane na zebraniu, a więc nad kwestją wykonania budżetu, który znam przed sobą, oraz nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej, jakie ma złożyć na posiedzeniu.

Oto garść cyfr z budżetu administracyjnego:

Wydatki zwyczajne prelim. na r. 1930—1931 zamykają się:

cyfrą	z czego wypłacono	zaległości	razem
625.435 zł.	795.290.33gr.	16535,72	811.826,05

Dochody zwyczajne

538.101	447.992 92	3:122.97	478115 89

Dochody nadzwyczajne

385.135	366829,53	1739.13	368568.66
923.236	814822.45	31862.10	846884 55

Deficyt: 1.149.410,62 gr.

Deficyt: 1,149,410,62 gr.

Dziś Magistrat stanie z tą cyfrą przed Radą Miejską, mając pokrycie wekslowe na sumę 1.134.057 zł., by powziąć odpowiednie uchwały.

Deficyt jest rzeczą dokonaną.

Niechże więc nie będzie dziwnem, że znów pozwolono sobie na swego rodzaju alarm w prasie, jak w miesiącu lipcu, że gospodarka magistracka prowadzoną była skandalicznie, bo mam ku temu podstawy:

1. Nawet już w miesiącach grudniu i styczniu roku budżetowego 1930—31 komisja natknęła się na znaczne przekroczenia budżetowe we wszystkich prawie działach, w których bezwzględnie przed przekroczeniem należało zasięgnąć opinji Rady Miejskiej, czego Magistrat nie czynił, czem doprowadził do nieregularnienia budżetu: za to winę ponosi. Potrzeba było dopiero dodatkowego budżetu, by ten niedobór wyrównać. Tak się gospodarowało onglś.

Dziś jest inaczej. Na całej linji nastąpiła kompresja wydatków. Przy cyfry budżetu przeszły widoczne nożyce, pozostawiając wielki ślad za sobą. Budżet został zrównoważony. Dziś gospodaruje się rzeczowo przy wzajemnej współpracy, tak się wydaje. Magistrat i radni łożą do przekonania, że musi być współpraca, inaczej ruina w gospodarce miejskiej.

Lecz wrócę jeszcze do powaniejszych przekroczeń budżetowych za rok 1930—31.

Dział IV, poz. 6–g — koszty dyskonta. Preliminowano 13,000 zł.—wydano 177,172,89 złotych. Skandal! Magistrat zapomniał (sic!) że w roku budżetowym będą rozrachunki z wierzycielami, które muszą pociągnąć za sobą pewne kwoty i wstawił cwfrę — tylko — 13,000 zł., a wydatkował 177,172,89 zł. Tu już i laik powie, że takagospodarka może bezpalecznie zrobić finanse miasta— musiała nastąpić współpraca.

To samo da się powiedzieć o innych działach: wszędzie przekroczenia — wypisy szkolne, utrzymanie gimnazjum Miejskiego, szkolnictwo powszechnie (zakup mebli), pomoc lekarska dla członków Magistratu, koszta leczenia biednych i t. p.

Komentarze dalsze będą zbyteczne, bo posiedzenie dzisiejsze niewątpliwie otworzy oczy szeregowi osób na sposób gospodarki miejskiej w roku budż. 1930—31 i pchnie ją na lepsze tory, tego spodziewać się należy.

Pozostały przedsiębiorstwa komunalne, jak rzeźnia miejska, elektrownia itp., które się waloryzują, a nawet dają już poważne nadwyżki.

O tem napiszę innym razem. **I. Bożek.**

lidzka

— **Pokazowe ćwiczenia taktyczne przy użyciu c.k.m. dla oficerów rezerwy —** Z inicjatywy tutejszego Koła Związku Oficerów Rezerwy oraz przy wielkiem poparciu tejże przez kmdta garnizonu p. pułkownika Śliwińskiego, odbędą się w niedzielę na strzelnicy bojowej 77 pp. pokazowe ćwiczenia taktyczne dla oficerów rezerwy.

W Kole Oficerów Rezerwy — ćwiczenie budzi nienałe zainteresowanie ze względu na swoją atrakcję oraz czynny udział w samem ćwiczeniu p. oficerow, podczas którego przewiduje się strzelanie z c.k.m. itp.

Zaznaczyć tu wypada, że komenda garnizonu, idąc na spotkanie tej pracy — przydzieliła na dzień niedzielny do przewiezienia p. oficerów rezerwy na plac ćwiczeń swój autobus, który odejdzie z przed „Amerykanki" o godzinie 13-ej.

— **Zebranie Stow. „Gemihus Chased" w Lipniszkach.** W niedzielę odbyło się w Lipniszkach walne zebranie Stowarzyszenia „Gemihus Chased", któremu przewodniczył rabin Aron Kaufman.

Porządek zebrania obejmował sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, wybory uzupełniające do zarządu oraz wybór kilku osób do ściągania zaległych składek.

Z sprawozdania zarządu, iż zarząd działa niesprawnie, bo się wybiera specjalnie osoby do ściągania składek na przeciąg 1 miesiąca.

— **Kradzieże i awantury.** W nocy z 13 na 14 bm. nieznani sprawcy dokonali kradzieży łóżka typu wojskowego na szlosdę Jadwigi Zapaśnikowej, zamieszkałej w Lidzie, przy ulicy 3-go Maja 30. Sprawców dotąd nie wykryto.

W dniu 12 października, o godzinie 22, w mieszkaniu Anny Pilczuk, przy ulicy 3 Maja Nr 5, zjawiło się 4 osobników, którzy natarczywie żądali lemoniady, piwa i wódki. Pilczukowa zmuszoną była im oddać nawet ostatnią butelkę, którą miała dla własnych potrzeb i wzamian za to niełyko że jej nie zapłacili, ale skradli nawet podczas awantury nikłowy zegarek, będący jej własnością.

Pilczukowa poznała jednego z wymienionych osobników. Jest to niejaki Prochor, który zajęty się władze policyjne.

W NIEŚWIEŻU
OGŁOSZENIA
DO
KURJERA
NOWOGRÓDZKIEGO
PRZYJMUJE
Kiosk gazetowy L. O. P. P.
Róg Ratuszowej i Wileńskiej

słonimska

— **Zjazd nauczycieli pow. słonimskiego.** Dowiadujemy się, że w dniach 31 października rb. i 1 listopada odbędzie się zjazd nauczycieli szkół powszechnych, organizowany przez słonimski oddział zw. naucz. szk. pow szechnych.

Program zjazdu podamy dodatkowo.

— **Zebranie członków T.-wa Św. Wincenego a Paulo.** W niedzielę, dnia 18 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali konferencyjnej starostwa powiatowego w Słonimie odbędzie się walne zebranie członków T.-wa Św. Wincentego a Paulo.

— **Magistrat ograniczył wypłatę świadczeń rzeczowych.** Onegdaj donosiliśmy o wstrzymaniu przez Magistrat słonimski wypłaty subwencji. Obecnie dowiadujemy się, że wiadomość ta o tyle była niekompletną, że Magistrat wstrzymał wogóle wypłatę wszelkich świadczeń rzeczowych, co niniejszem uzupełniamy.

— **Walka policji z bandytami w pow. słonimskim.** Posterunek policji państwowej w Rohotnie otrzymał w dniu 14 bm. późnym wieczorem poufną wiadomość, że w nocy na 15 ma być dokonany rabunek sklepu spożywczego we wsi Jawor, należącego do Herca Kaplińskiego. Jako sprawców napadu wymienione notoryczni złodzieje Przychodowskie-go, Pacynkę i Pliszczyka, mieszkańców okolicznych wsi. Mając takie wiadomości, komendant posterunku przod. Wiewiórka wraz z innym posterunkowym udał się w nocy do Jaworna, gdzie właśnie byli złodzieje przy „robocie". Niestety jednak złodzieje zostali ostrzeżeni i przed przybyciem policja na miej sce kradzieży uciekli, pozostawiając zabarykadowane przez siebie drzwi.

Według opowiadania Kaplińskiego bandyci otoczyli dom dookoła i grozili przez okna rewolwerami. Następnie jedni z nich pozostali przy domu, inni zaś dostali się na strych, by tym sposobem przedostać się do wnętrza sklepu i obrabować go.

Przod. Wiewiórka zorganizował pościg, który narazie nie przyniósł pozytywnych rezultatów. Jednak czaty na drodze koło wsi Ladziny doprowadziły do ujawnienia i ujęcia złodziei. Post. Piotraszko ujmuje Piszczyka, zaś przod. Wiewiórka ściga drugiego złodzieja i łapie go. Powstaje walka, w czasie której schwytany usiłuje przebić przodownika świdrem, lecz zręcznym ruchem ręki powala przodownik bandytę na ziemię i stacza z nim walkę. Bandycie, którym jest niejaki Pacynka — udaje się zbiec. Nad ranem w dalszym pościgu policji udaje się odnaleźć i aresztować pozostałych członków awyprawy złodziejskiej, Komara i Pacynkę. Na miejscu wypadku znaleziono łom, świder, worek i kabin załadowany.

Sprawcom nieudałego rabunku grozi sąd doraźny.

W Nowogródku
ogłoszenia oraz prenumeratę
Kurjera Nowogródzkiego
przyjmuje
Wł. Michalski — kiosk gazetowy
Wielki Rynek róg Z Bezkowicza

RADJO WILEŃSKIE

SOBOTA, DNIA 17 PAŹDZIERNIKA

11.58: Sygnał czasu.
12.10: Komunikat meteorologiczny.
12.15: Muzyka popularna (płyty).
15.25: „Co nas boli?" — przechadzki Mika po mieście.
15.50: Koncert dla młodzieży (płyty).
16.20: Radjokronika z Warszawy.
16.40: Muzyka i odczyt z Warszawy.
18.05: Audycja i koncert dla młodzieży z Warszawy.
18.50: Komun Wil. Org. i Kół Rolniczych
19.00: „Ljwa za rządów Ober-Ostu" — odczyt litewski.
19.20: Program na niedzielę i rozmaitości.
19.30: Jerzy Ostrowski przeczyta fragment ze swojej nowej powieści p. t. „Kobuz"
19.35: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20.00: „Na widnokręgu" — z Warszawy.
20.15: Muzyka lekka z Warszawy.
21.15: „Chopin między Polską a Francją" feljeton z Warszawy
21.30: Koncert chopinowski z Warszawy
22.45: Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

Giełda Warszawska

z dnia 16 października 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,88 i pół—	8,90 i pół	8,86 i pół
Belgja	125,50	125,81	125,19
Gdańsk	174,40	174,83	173,97
Holandja	362,25	363,15	361,35
Londyn	34,60	34,69	34,51
Nowy-York	8,918	8,938	8,898
N.-York kabel	8,923	8,943	8,903
Paryż	35,14	35,23	35,05
Praga	26,42	26,48	26,36
Szwajcarja	175,15	175,58	174,72
Włochy	46,36	46,42	46,18

Berlin w obrotach pryw. 207

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. potyczka budowlana 31—32—31,75
4 proc. inwestycyjna 76,50—77
4 proc. inwestycyjna seryjna 82,50—82
4 proc. dolarowa 56
7 proc. stabilizacyjna 54,50—55—54,75
8 proc. L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94.
Te same 7 proc. 83,25.
8 proc. obl. bud. BGK 93
7 proc. ziemskie dolarowe 59
4 i pół proc. ziemskie 42,50—43—42 75
4 i pół proc. warszawskie 46,50—47
5 proc. warszawskie 50
8 proc. warszawskie 62,—64,50—63
8 proc. Łodzi 60,50
8 proc. Płockowa 54,50—55
6 proc. obligacje Warsz. 1926 VI em. 36

Akcje:

B. Polski 110, Strachowicze 6.

ZE ŚWIATA

KOLEJE LOSU

Donoszą z Brukseli: Najsympatyczniejsza modelka belgijska Celina, która od 1907 r. służyła jako model do całego szeregu pomników historycznych, znajduje się w chwili obecnej w krańcowej nędzy. Jeden z dziennikarzy poszedł odwiedzić ją i znalazł na poddaszu szarego poplątu, nie mającą nawet na kawałek chleba. Celina służyła m. in. jako model do słynnego pomnika narodowego Brabancon ne, pomnika pamięci poległych w Uccie, Lam berta w Antwerpji i dziesiątka innych.

Kino MIEJSKIE w Nowogródku

Dziś i dni następnych. Dawno oczekiwany dramat p. t.

Wesoły Madryt

Ramon Novarro

te cztery słowa starczą za wszelką reklamę.

Już minął 15-ty

Jeśli nie opłaciłeś dotąd prenumeraty

Kurjera Nowogródzkiego

zrób to niezwłocznie

KONTO P. K. O.

82.218

NA MARGINESIE POSUNIĘĆ ZW. PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W BARANOWICZACH

W obecnej chwili, gdy się bacznie przyjrzymy budowie aparatu administracyjnego Państwa jak również budowie aparatów samorządu miejskiego i gminnego, dojdziemy do wniosku, że konstrukcja tych aparatów jest pomału siły miłodego Państwa i wymaga natychmiastowego i bezwzględnego uzdrowienia. Dalsze funkcjonowanie aparatów w stanie obecnym jest niemożliwością i grozi prędzej czy później katastrofą, której za wszelką cenę powinniśmy uniknąć.

Naprawa obecnych stosunków czy to w aparacie administracyjnym Państwa, czy też samorządów, pociągnie za sobą pewne ofiary, na jakie zgóry powinien być przygotowany każdy lojalny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej. Ofiary te godzić muszą przedewszystkiem w interesy poszczególnych jednostek, które nie zawsze zrozumieją domiosłości poniesienia ofiary na rzecz dobra społecznego. Dlatego też należy niezwłocznie podjąć intensywną walkę z tymże egoistycznym interesem poszczególnych jednostek, które nabyły pewnych praw i przywilei w okresie dzielania wadliwie skonstruowanego aparatu administracyjno-samorządowego, a które niechcąc ponieść najmniejszej ofiary, pragną uparcie bronić swych interesów, chociażby kosztem upadku instytucji, w której swych praw nabyły.

Z przykrością spotykamy się ostatnio z dziwnym uporem Oddziału Związku Pracowników Miejskich w Baranowiczach, którzy na ostatniem walnem zgromadzeniu wynieśli niedwuznaczną rezolucję, wypowiadającą walkę samorządowi miejskiemu w obronie swych egoistycznych interesów.

Pracownicy miejscy w Baranowiczach pomimo, iż dokładnie zdają sobie sprawę z kryzysu położenia gospodarki miejskiej, pogłębionego ogólnym kryzysem gospodarczym, nie chcą słyszeć o ponieseniu najmniejszej ofiary dla podtrzymania tej gospodarki.

Tego rodzaju postawienie sprawy, doskonale charakteryzuje nam właściwe oblicze pracowników miejskich w Baranowiczach, a tem samem wydaje ocenę ich wartości.

Treść rezolucji, zamieszczona na tem miejscu w dniu poprzednim, wydaje doskonale świadectwo tymże pracownikom, którzy nie walczą się wypowiedzieć walkę Magistratowi m. Baranowicz, tak robiącego bokami.

Całe społeczeństwo m. Baranowicz nie może dać wiary ostatnim posunięciom pracowników miejskich i jest niezbicie przekonane, że uchwała rezolucji o podobnej treści zostanie niehawem cofnięta, a pracownicy miejscy jak jeden mąż dołożą wszelkich starań, by przez ponoszenie niezaczonych ofiar, przyczynić się do poprawy stanu gospodarcze go naszego miasta.

Ze swej strony wyrażamy niepłonną nadzieję, że pracownicy miejscy znajdą drogę wyjścia, by nie przyczyniać się do pogłębienia kryzysu gospodarczego wówczas, gdy cały kraj podejmuje intensywną walkę ze złą konjunkturą gospodarczą w całej Rzeczypospolitej.

A-wicz.

niewiejska

— **Uczyn godny naśladowania.** Przewodniczący Komitetu Gminnego przyjścia z pomocą bezrobotnym gminy swiackiej, powziął niewieskiego, p Jan Cwirko, powiadomił w dniu dzisiejszym przewodniczącego powiatowego komitetu p. starosty Niesiwickiego, iż gmina sanowska wysłała 1 wagon ziemniaków dla bezrobotnych powiatu radomskiego. Również ta gmina w najbliższym czasie ma wysłać drugi wagon ziemniaków dla bezrobotnych. Godny ten czyn i zrozumienie potrzeby chwili przyjścia z pomocą, pozbawionym pracy, niech służy przykładem dla innych komitetów gminnych.

— **Zjazd delegatów kół Młodzieży Wiejskiej.** W dniu dzisiejszym w Nieświeżu, w świetlicy ludowej rozpoczął się zjazd delegatów kół Młodzieży Wiejskiej pow. nieświeskiego. Na zjazd przybyło 9 naczelnik Wydziału Rolnego z Nowogródka Edward Bokun. Szczegóły obrad zjazdu podamy w następnym numerze.

— **Pożary.** 11 października spaliła się szuszina lnu we wsi Duży-Blazow, gm. klecki. Straty od pożaru wynoszą 500 zł. Jak ustalono dochodzeniem pożar powstał wskutek wadliwie urządzonego pieca.

W dn. 12 października usiłowano dokonać podpalenia młyna wiatraka, stanowiącego własność m-ca wsi Babajewicze, gm. klecki Jana Szczanowicza. Po spostrzeżeniu ognia pożar w zarodku stłumiono nie powodując żadnych strat. W czasie prowadzonego dochodzenia i oględzin miejsca znaleziono snopek słomy i cienkie deski podłożone pod śmigłą wiatraku oraz pod wiatrakiem ujawniono popiół ze spalonej słomy. Jako podejrzanych o podpalenie zatrzymano Zofję Apanasewiczową, Antonego Apanasewicza i Aleksandra Piszcza, których przekazano do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

SYDNEY REILLY.

17) W kraju tajemnic i zbrodni

Zachowano wszelkie ostrożności dla zachowania jego incognito i bezpieczeństwa. Przy pierwszej sposobnoś ci obiecał Sydneyowi przysłać wiadomości o sobie. Ale mogły przejść całe tygodnie, zanim jakaś wieść do nas dotarze.

Dnie mijały, a obiecanego listu nie było. Żyliśmy w ciągłem oczekiwaniu. Brak wiadomości był raczej dobrym znakiem, gdyż o złapaniu Sawinkowa, bolszewicy nie omieszkaliby rozgłosić całemu światu. Sydney oba wiał się, że jednak Sawinkow może być złapany przypadkowo.

Pierwsze wiadomości z Rosji spadły na nas, jak grom z jasnego nieba.

W numerze z 29-go sierpnia sowieckich „Wiadomości" („Izwiestja") donoszono o aresztowaniu Sawinkowa w Rosji. Ale dalsze wiadomości były je szcze bardziej wstrząsające. Sawinkow został skazany na śmierć, potem karę śmierci zamieniono mu na dziesięć lat więzienia; dalej wyrok ten zo stał cofnięty. Sawinkow odzyskał wol ność. Antybolszewicka prasa zaczęła twierdzić, że zgoda Sawinkowa z bolszewikami była przygotowana w Paryżu.

W odpowiedzi na list, wydrukowany w obronie Sawinkowa w „Morning Post" Sydney Reilly dostał następujący list od Churchilla:

„Z najgłębszym smutkiem przyjąłem wiadomości o Sawinkowie. Obawiam się, że tłumaczenia, które wydrukował pan w „Morning Post", nie pokrywają się z wydarzeniami w Rosji. „Morning Post" drukuje dzisiaj sprawozdanie z procesu i poznaje mo wy Sawinkowa, które słyszałem od niego, dotyczące wolnych Rad i t.p. W liście swym nie wyjaśnia pan, co skłoniło Sawinkowa do wyjazdu do Rosji. Jeśli prawdą jest, że on został uwolniony,, cieszę się szczerze z tej wiadomości. Jestem pewien, że jeśli uda mu się uzyskać wpływ na tych ludzi,, uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby sytuację w Rosji zmienić na lepsze. Właściwie sposób zachowania bolszewików wobec niego, po raz pierwszy świadczy, że i oni po trafią zachować się przyzwoicie i rozumnie.

Będę rad usłyszeć coś więcej od pana o nim, bo uważałem zawsze Sawinkowa za wybitnego człowieka i szczerego patrjotę rosyjskiego, mimo okropnych rzeczy, które łączą się z jego przeszłością. Zresztą trudno jest wydawać sąd o życiu politycznem obcego kraju.

Szczerze oddany Panu

Winston S. Churchill".

Wkrótce rozwiały się ostatnie wątpliwości co do prawdy, drukowanych w „Izwiestjach" zeznań Sawinkowa. Sawinkow zdradził swych przyjaciół, organizację, sprawę, której służył, swoją ojczyznę i przeszedł na stronę wrogów. Sydney był głęboko wstrząśnięty tem, gdyż dotąd cenił bardzo Sawinkowa i uważał go za bohatera.

Z ciężkiem sercem Sydney znów napisał do „Morning Post" list, obalający to wszystko, co napisał poprzednim razem.

W odpowiedzi nadszedł drugi list od Churchilla:

„15 września 1924 r.

Szanowny Panie.

Z głębokiem zainteresowaniem przeczytałem list pana. Bieg wypadków nie dla mnie niespodzianką. Sądzę, że nie powinien pan sądzić Sawinkowa tak ostro. Ten człowiek znalazł się w okropnej sytuacji, tylko ci, którzy sami przeszli przez podobną próbę, mają prawo wydawania wyroku. W każdym bądź razie zaczekam na koniec tej historji, zanim zdecyduję się zmienić zdanie o Sawinkowie.

Szczerze oddany

W. S. Churchill."

Sawinkow pisał długie listy z wyjaśnienia do mego męża, tłumacząc swe zachowanie, broniąc siebie i bolszewików. Ale mąż mój nie odpowiadał. Zdrada starego przyjaciela była zbyt ciężkim ciosem.

Na „Nowym Amsterdamie" wyjechaliśmy do New Yorku. Bolszewicy wygrali pierwszą bitwę.

ROZDZIAŁ 3.
LIST SZYFROWANY

Leży przede mną korespondecja mego przyjaciela z p. E., starym rosyjskim przyjacielem Sydneya, który zna doskonale angielski język. P. E. mieszka obecnie w pewnem mieście, niedaleko granicy rosyjskiej.

Na pierwszy rzut oka na listy, któ re zamienili pomiędzy sobą Sydney z New Yorku i p. E. z Krajów Nadbałtyckich, możnaby przypuszczać, że chodziło im o jakieś sprawy handlowe. W rzeczywistości zaś, były one pełne ważnych politycznych wiadomości.

Przytaczam poniżej list, który przy był 24 stycznia 1925 roku z Rewla:

„Drogi Sydneyu!

W Paryżu mogą się zjawić u ciebie Krasnostanow z żoną, którzy powołają się na mnie. Udzielą ci oni informacyj o stanie w Kalifornji i oddadzą wiersze Omara Kajama, które tak chciałeś mieć. Jeśli ich sprawy zainteresują ciebie, poproś, aby zostali, jeśli nie zainteresują, powiedz wprost: „Dziękuję, dowidzenia!".

A sprawa ich polega na tem: są oni przedstawicielami trustu, który mo że w przyszłości uzyskać wielki wpływ na angielskich i amerykańskich rynkach.

Nie przypuszczają oni, aby przed sięwzięcie ich doszło do najwyższego rozkwitu przed upływem dwóch lat, ale **sytuacja może ułożyć się szczęśliwie dla nich już w najbliższej przyszłości.** Jest to bardzo poważne przedsięwzięcie, ale narazie mówić o niem nie można, aby nie dowiedział się konkurencyjny trust. Interesują się tą koncesją dwie grupy: jedna z nich — międzynarodowa, chce zgnieść trust, gdyż obawia się zupełnego krachu swych przedsięwzięć, w razie powodzenia w pracy Trustu.

Druga grupa, niemiecka, chciałaby wstąpić do Trustu, ale organizatorzy Trustu, którego przedstawiciele, wyżej wymienieni, na własnych ramionach dźwignęli całą pracę przygotowawczą, nie chcą mieć z tamtą grupą do czynienia, obawiając się, żeby grupa niemiecka ne zechciała wziąć w swe ręce całą sprawę. Woźiec tego połączyli się z **nieliczną grupą francuską,** składającą się z mniej ambitnych ludzi. Sprawa jednak jest tak wielka i poważna, że obawiają się, czy starczy sił francuskiej grupie, podtrzymywać ich poczynania.. Chcieliby więc pociągnąć do wspólnej pracy również angielską grupę. Rozumie się samo przez się, że zarząd Trustu składać się będzie wyłącznie z osób, które wykonały całą zasadniczą robotę.

Narazie nie chcą wyjawiać, **kto stoi na czele sprawy.** Mogę powiedzieć tylko, że w sprawie tej zainteresowane są **pewni członkowie grupy konkurencyjnej.** Rozumiesz więc, jak ważnem jest zachować tajemnicę.

Wrozmowie z przedstawicielami przekonasz się, jak poważną i realną jest ta sprawa.

Piszę do ciebie o tem, gdyżsądzę, że plan ten mógłby z powodzeniem zastąpić ten, który opracowywałeś swego czasu i który runął tak fatalnie.

Twój....."

List ten wymaga wyjaśnienia. Kalifornja — to Rosja, wiersze Omara Kajana — umówiony szyfr; plan, który runął — historja z Sawinkowym. List ten donosił, że w Rosji utworzyła się silna antybolszewicka organizacja, przy udziale niektórych członków rządu bolszewickiego.

Na ten list Sydney odpowiedział:

„Drogi E.....

List Twój ucieszył mnie niezmiernie. Przykro mi bardzo, że nie jestem w Paryżu i nie mogę zobaczyć się z Twoimi przyjaciółmi. Ale rozumiesz przecie, że będąc tutaj, nie porzuciłem sprawy i nadal podtrzymuję stosunki z aktywnemi grupami różnych krajów.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Drukarnia Wydawnicza „Słowo". Zamkowa 2. Redaktor w. z. Witold Tatarzyński.